

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 182 (2325)

LUBLIN, 1 I 2 SIERPNI 1953 R.

A

CENA 20 gr

Komunikat Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Lublinie o przebiegu wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego w II kwartale 1953 roku

Według tymczasowych danych wykonanie wojewódzkiego planu gospodarczego w II kwartale 1953 r. przedstawiało się następująco:

I. WYKONANIE I WZROST PRODUKCJI TERENOWEGO PRZEMYSŁU DROBNEGO

Produkcja globalna terenowego przemysłu drobnego wzrosła w II kwartale 1953 r. o 30% w porównaniu z II kwartałem 1952 r.

Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego (WZPT)	— 104%
Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych (WZPTMB)	— 114%
Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieśniczych (ZSP i Rz.)	— 103%
Centrala Spółdzielni Inwalidów (CSI)	— 104%
Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego (CPL i A)	— 85%
Centralny Zarząd Miejskiego Handlu Detalicznego (MHD)	— 112%
Centralny Zarząd Handlu Owocami i Warzywami (CZHO i W)	— 100%
Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“	— 123%
Związek Spółdzielni Spożywców (ZSS)	— 124%

W II kwartale wyprodukowano ponad plan znaczne ilości: cegły surowej i palonej, kafla, wtrębów szmatowych, mebli tapicerskich, kredensów kuchennych, tapczanów, tkanin wełnianych, piecyków i kuchennek przenośnych, ubiorów męskich i damskich, cukierków i wielu innych artykułów przemysłowych.

Mimo wykonania i przekroczenia planu w zakresie wartości produkcji

Plan produkcji globalnej terenowego przemysłu drobnego za II kwartał 1953 r. według wartości w cenach niezmiennych został wykonany w 107%. Przedsiębiorstwa przemysłowe objęte planem terenowym wykonały plan globalnej produkcji przemysłowej jak następuje:

ki elektryczne, kurnie polowe, warki do ciasta, ramiączka do ubrań, siolnice do tłuszczu. Liczba zatrudnionych w terenowym przemyśle drobnym zwiększyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 10%.

Wydatność pracy liczona według wartości produkcji w cenach niezmiennych na 1 pracownika grupy przemysłowej wzrosła w terenowym przemyśle drobnym ogółem o 17% w porównaniu z rokiem 1952.

II. ROLNICTWO

Tegoroczna wiosenna akcja siewna w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych przeprowadzona została w zasadzie sprawniej niż w roku ubiegłym.

Plan zasiewów wiosennych wykonano w 102%. Zasiewy w spółdzielniach produkcyjnych w bieżącym roku zwiększyły się dwukrotnie.

W ogólnej powierzchni upraw znacznie zwiększył się udział pszenicy (ciąg dalszy na str. 2)

globalnej, jak również w zakresie ilości produkcji większości artykułów przemysłowych — niektóre jednostki organizacyjne terenowego przemysłu drobnego nie wykonały w pełni planu produkcji wszystkich wyrobów. Między innymi nie wykonał zadań planu WZPT w zakresie produkcji zabawek dziecięcych, CPLA — w zakresie tkanin pakulanych, ZSP i Rz. — w zakresie płyt „suprema“.

Terenowy przemysł drobny wojewódzki wprowadził w II kwartale do produkcji następujące artykuły, dotychczas przez siebie nieprodukowane: brony polowe, lewary, kuch-

2 sierpnia 1953 r. w Bukareszcie

rozpocznie się IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Będzie on wielką manifestacją młodzieży świata na rzecz pokoju. Młodzież przygotowana na Festiwal wiele podarunków dla swych przyjaciół z całego



Świata W strojach narodowych wystąpią zespoły artystyczne, przedstawiając doświadczenia kulturalne swych



krajów. Na stadionie w Bukareszcie odbędą się wielkie zawody sportowe. Wielkie święta młodzieży i przyjaciół zjednoczą jeszcze bardziej szeregi młodych bojowników o pokój na świecie.

Polska udzieli pomocy Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej

WARSZAWA (PAP). — Polska Ludowa, która doznała straszliwych zniszczeń i cierpień w okresie najazdu hitlerowskiego i okupacji, ze szczególną sympatią i zrozumieniem odnosi się do wysiłków podjętych przez naród koreański i Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną dla od budowy barbarzyńsko zniszczonych przez agresorów miast, osiedli i zakładów produkcyjnych. Dając wyraz temu stanowisku o narodu polskiego, Prezydium Rządu PRL podjęło w dniu 28.VII.53 r. uchwałę o udzieleniu pomocy Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej w odbudowie gospodarki narodowej.

Pomoc ta wyrazi się w formie dostaw pewnych ilości maszyn, urządzeń i innych materiałów oraz w formie pomocy projektowej i technicznej w zakresie odbudowy niektórych zakładów produkcyjnych i miast.

POWIAT LUBARTÓW W AKCJI SKUPU ZBOŻA

W ostatnich dniach do poszczególnych punktów skupu napłynęły duże ilości nowego zboża. Spółdzielni produkcyjnych i od indywidualnie pracujących chłopów powiatu Lubartów.

Na wyróżnienie zasługuje gm. Niemce, która do dnia 28.VII zrealizowała plan miesięczny w 164%.

Inne gminy pow. Lubartów wykonały plan lipcowy przeciętnie w 100 proc.

Ostra nagana za opieszałość w dostawach zboża należy się gminie Abramów, gdzie plan miesięczny wykonano w 3,1 proc. (odwieziono tylko 524 kg) i gm. Kasienin, która plan miesięczny zrealizowała zaledwie w 4,6 proc. (odstawiono 460 kg).

SPÓLZIELNIA W MICHOWIE DAJE DOBRY PRZYKŁAD

Do przodujących spółdzielni produkcyjnych należy zaliczyć spółdzielnię w Michowie, która zrealizowała już 75% obowiązkowych dostaw zboża. Pozostałe zboże dostarczyła spółdzielnia z Michowa do 31.VIII bież. roku.

Spółdzielnie produkcyjne w Kamionce i Rudce Kozłowieckiej chociaż większość ziarna selekcyjnego zatrzymały na wymianę indywidualnym gospodarzom na nasienie zrealizowały plan dostaw w 40 proc.

Liczni indywidualnie pracujący chłopci biorąc przykład ze spółdzielni odstawiają przed terminem i w 100 proc. ziarno do punktu skupu.

CHŁOPI PRZODOWNICY

Jako przodujących należy wymienić: Tadeusza Jureckiego z kol. Rudzienko (gmina Michów), który w akcji planowego skupu wywiązał się w 103 proc. (wymiar 97 kg — odwiózł 105), Andrzeja Bylinę z gr. Węglecica (odstawił 105 proc.), Józefa Osinka matorolnego chłopca z Ostrowa — wymiar 35 kg do punktu skupu odwiózł 68 kg, Jan Osinek (Ostrów) miał wymiar 97 kg odstawił 98 kg, Helena Nankiewicz (Michów) wymiar 49 kg odwiózła 80 kg.

W gminie Kamionka na wyróżnienie zasługują chłopci: H. Wojciechowski (Kamionka), który odwiózł 630 kg żyta, co stanowi 100 proc. wymiaru. Zygmunt Meksuła dostarczył do punktu skupu 215 kg żyta 100 proc. Stefan Meksuła z Kieszkówki 148 kg w 100 proc.

W pełni obowiązków swój względem państwa wypełnili: Michał Szymański, Maria Wadowska, Adolf Kamar (gm. Ciemno), Piotr Rybaczki, Andrzej Gość i wielu innych.

BOGACI GOSPODARZE ZWLEKAJĄ Z ODSTAWAMI ZBOŻA

Do takich należy cała rodzina Kukierów z gm. Michów. Roman Kukier 10,15 ha (wymiar 1368 kg) posiada wspólnie z bratem Stanisławem dwie młocarnie (Kieratówka i Szerokomotna). Obaj nie odstawili ani jednego kg zboża. Bronisław Kukier, Tadeusz Kukier, Feliks Kukier gospodarze posiadający po około 10 ha nie realizują zobowiązań.

Józef Tatarczak 12,42 ha wymiar 2492 kg posiada własną maszynę i nic nie odstawił. Józef Targowski z Michowa gospodarujący na 12,05 ha również nic nie odwiózł.

Wyjątkowo oporni gospodarze z gminy Kamionka to Bernard Misztal (z Siedliska) gospodarz 7-hektarowy mający swoją własną maszynę, który do tej pory nie odstawił ani kilograma zboża i Wojciech Kałdunek z Siedliska posiadający 8,22 ha, zalega z ubiegłego roku 893 kg zboża, a w bieżącym roku również nic nie odstawił jakkolwiek miał odwieźć do dnia 28.VII pierwszą ratę wynoszącą 1000 kg. Na domiar złego Kałdunek prowadzi wrogą działalność, namawiając innych do wstrzymania się od dostaw zboża. Opóźnionymi powinny zainteresować się Prezydium GRN i przypomnieć im o obowiązkach.

Spotkanie pokoju i przyjaźni

W Bukareszcie rozpoczyna się wielkie spotkanie młodzieży świata, będące potężną manifestacją jedności młodych chłopców i dziewcząt wszystkich krajów w walce o pokój i swoje prawa. Czarni, biali i żółci, chłopcy i dziewczęta różnych ras, narodowości, poglądów politycznych i wierzeń religijnych spotkali się na ziemi rumuńskiej, by dać świadectwo zrodzonej w walce przyjaźni, jaka łączy młode pokolenie świata.

Do Bukaresztu jechali najlepsi z najlepszych. Jechali z przepojoną ideą pokoju i przyjaźni, ideą, która zespeliła serca młodzieży obu Ameryk, Europy i Azji. Jesteśmy daleko od siebie — pisze młodzież polska — Piekary daleko od siebie — pisze młodzież grecka — wy mieszkacie pod słońcem niebem Grecji, nad błękitnym Morzem Egejskim, my nad brzegami Bałtyku. Różni nas mowa, pochodzenie, jednocy wspólna myśl, wspólna idea braterstwa narodów, walki o pokój i sprawiedliwość społeczną. Posyłamy wam słowa otuchy, zachęty do dalszej walki i życzymy wam zwycięstwa.

Radość uczestników wielkiego spotkania w Bukareszcie jest w tym roku szczególnie wielka. Bohaterski naród koreański wspierany przez chińskich ochotników powstrzymał napór wroga imperialistycznego. Zamilkły działa w Korei. Odnosiła triumf konsekwentna, pokojowa polityka partii, rządu i narodu radzieckiego. Międzynarodowy ruch w obronie pokoju odniósł wielkie zwycięstwo. Dla młodzieży, jak i dla wszystkich bojowników pokoju, jest to jeszcze jeden dowód, że jak głosi KPZR i rząd radziecki, wszystkie, nawet najbardziej skomplikowane, sporne problemy międzynarodowe można rozwiązać drogą rokowań, że amerykańska „polityka siły” poniosła całkowite fiasko. To jeszcze jeden dowód, że nie ma takich spornych zagadnień międzynarodowych, których nie dobyłoby się poznać na drodze porozumienia między stronami. Świadomość tego dodaje młodzieży nowych sił

do dalszej walki o zwycięstwo idei rokowań nad siłami wojny.

Walka bowiem trwa. Trzeba czujnie patrzeć na ręce mocodawców prowokatorów z Berlina i Li Symanów, śledzić uważnie wypełnianie postanowień rozejmu w Korei. Trzeba wzmocnić swój wkład do walki o pokój. Jeszcze nie zamilkły działa w Vietnamie, na Malajach, w Indonezji. Jeszcze pozostaje w wzięciu młody Francuz Henri Martin, który występował przeciwko „brudnej wojnie” w Vietnamie, i młody Holender Pit van Staveren za odmowę uczestniczenia w działaniach wojennych przeciwko narodom Indonezji. A w Niemczech zachodnich działają jeszcze pod opieką amerykańską siły wojny i odwetu, przeciwstawiające się zjednoczeniu Niemiec. Japonię zaś, tę prziznaną Dalekiego Wschodu, amerykańscy imperialiści we-pół z japońską reakcją przekształcają nadal w bazę agresji.

Oto dlaczego młoda armia chłopców i dziewcząt z całego świata jeszcze więcej wyciąga swe siły w walce o pokój i przyjaźń między narodami. Oto dlaczego na zalanym słońcem sierpniowym plecach i ulicach Bukaresztu jeszcze silniej zabrzmiał dziś śpiew kilkudziesięciu tysięcy przedstawicieli młodzieży świata, którzy podali sobie ręce na gościnnej ziemi rumuńskiej. Gnębionym niechęć będzie hasła walki, wolnym — radość życia i pracy.

Pieśń pokoju i przyjaźni, która w dniach rozpoczynającego się dziś IV Światowego Festiwalu Młodych Bojowników Pokoju będzie rozbrzmiewała na ulicach Bukaresztu, odbije się głośnym echem wśród młodzieży całego świata. Będzie potężną manifestacją jedności młodych chłopców i dziewcząt w walce o pokój i przyjaźń.

Depesza Marszałka Rokossowskiego

z okazji święta Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

DO
GŁÓWNOODOWODZĄCEGO CHIŃSKIEJ ARMII
LUDOWO - WYZWOLENCEJ
TOWARZYSZA CZU TEH

Z okazji święta bratniej Ludowo-Wyzwoleńczej Armii Chińskiej w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym, zasylam Wam i całemu składowi osobowemu armii najserdeczniejsze pozdrowienia.

Stworzona przez Komunistyczną Partię Chin, owiana chwałą zwycięstw na wspaniałym szlaku bojowym w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie wielkiego narodu chińskiego, Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza, wraz z potężną Armią Radziecką i armiami krajów demokracji ludowej stoi na straży pokoju i niepodległości narodów przed zakusami imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Proszę przyjąć życzenia dalszych sukcesów w umacnianiu siły bojowej Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Wiceprezes Rady Ministrów
i minister Obrony Narodowej
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Depesza PKOP

do Kreańskiego Komitetu Obróńców Pokoju

KOREAŃSKI KOMITET
OBROŃCÓW POKOJU

Phenia n

Wyrażając uczucia radości polskich obrońców pokoju i całego naszego narodu z powodu podpisania rozejmu i zakończenia działań wojennych w Korei, Polski Komitet Obróńców Pokoju przesyła Wam i za Waszym pośrednictwem całemu bohaterstwu narodowi koreańskiemu serdeczne, braterskie pozdrowienia i życzenia ponysniejszej pracy nad odbudową zniszczonego przez najeźdźców kraju.

W zawarcu rozejmu naród polski widzi wielkie zwycięstwo Waszego narodu i ochotników chińskich, którzy pokrzykowali plany agresorów, widzi wielkie zwycięstwo sił pokoju nad siłami wojny i triumf idei rokowań i porozumienia nad polityką siły i agresji.

Pragniemy zapewnić Was, że naród polski solidaryzuje się z Waszymi dążeniami do pokojowego zjednoczenia Korei na podstawach demokratycznych i okazywać będzie narodowi koreańskiemu przyjaźń i poparcie w jego pracy pokojowej nad odbudową swej pięknej ojczyzny.

Za Polski Komitet Obróńców Pokoju
przewodniczący
(—) J. IWASZKIEWICZ

Zboże dla państwa

Zjednoczmy się, by obronić prawo do szczęścia, do radości Apel III Światowego Kongresu Młodzieży do młodzieży świata

BUKARESZT (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu III Światowego Kongresu Młodzieży, które odbyło się 30 lipca wieczorem, uchwalono apel do młodzieży całego świata.

Zwracają się do was zgromadzeni tu przedstawiciele młodzieży 106 krajów — głosi apel. Na zaproszenie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej spotkaliśmy się w Bukareszcie, gdzie w swobodnej dyskusji wymieniliśmy poglądy na zagadnienia interesujące całe nasze młode pokolenie.

Bez względu na różnice poglądów, bez względu na przynależność do najrozmaitszych organizacji łączą nas takie same pragnienia i zainteresowania.

Pragniemy wszyscy, by młode lata chłopców i dziewcząt wszystkich narodowości i wszystkich ras nie były zatrute lękiem i niepewnością jutra; by każdy miał pracę gwarantującą mu odpowiedni zarobek i godne życie; by każdy mógł uczyć się i wypoczywać, rozwijać swe zdolności, wzmacniać swoje zdrowie i siły; by każdy miał realną możliwość założenia rodziny, możliwość życia w pokoju i szczęściu; by każdy miał prawo udziału w życiu społecznym i politycznym swej ojczyzny.

Apel podkreśla dalej, że dla urzeczywistnienia swych pragnień młodzież powinna zjednoczyć się.

„Bratni, pokojowy związek młodzieży wszystkich krajów i wszystkich warstw społecznych — głosi apel — to potęga w walce o realizację postulatów i pragnień młodego pokolenia. Aby zostać prawdziwymi przyjaciółmi, trzeba dobrze znać się nawzajem. Dołożymy więc wszelkich wysiłków, by nawiązać jak najszersze kontakty kulturalne i sportowe między młodzieżą różnych krajów. Usunemy wszelkie przeszkody i rozdziwki, które usiłują wykorzystywać wrogowie pokoju, by nas rozdzielić. Zjednoczmy się, by obronić prawo do szczęścia, prawo do radości, by zagrozić drogę siłom zła!

Wojna, wyścig zbrojeń, stan zależności jednych krajów od drugich zagrażają realizacji praw i dążeń młodzieży. Wzywamy was, byście z właściwą wam energią wzięli udział w podjętej przez Światową Radę Pokoju powszechnej kampanii na rzecz rokowań o uregulowanie spornych zagadnień międzynarodowych, o położenie kresu wszystkim tocącym się wojnom i agresywnym działaniom wymierzonym przeciwko niezawisłości narodów. Z taką samą

energiją demaskujcie tych, którzy przeszkadzają rokowaniom, którzy hamują osiągnięcie wzajemnego zrozumienia i wolą głos armat od głosu rozsądku.

Młodzież całego świata z wielką radością powitała wiadomość o zawarciu rozejmu w Korei, jako dowód że możliwe jest uregulowanie wszystkich spornych zagadnień w drodze pokojowej, w drodze rokowań. Zjednoczmy się, by oddać nasze młode siły szlachetnej sprawie pokoju! Weźmy udział w ruchu narodów na rzecz rokowań i wzajemnego porozumienia! Do tej walki wzywamy was, bracia i siostry, przyjaciele i towarzysze.

Przez jedność do pokoju!

Przez pokój do szczęścia!

Naprzód, młodzieży świata! O pokój i przyjaźń, o szczęśliwą przyszłość!

Kongres zaaprobował jednomyślnie rezolucje o działalności Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w okresie po II Światowym Kongresie Młodzieży, jak również o zadaniach młodzieży w walce o pokój i swe prawa.

Przewodniczącym Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wybrany został Bruno Bernini (Włochy), sekretarzem generalnym — Jacques Denis (Francja).



Komunikat Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego

(Dokończenie ze str. 1)
nicy, bo o 3% w stosunku do poprzedniego roku. Wzrosły również uprawy roślin przemysłowych, a zwłaszcza buraków cukrowych — o 6% i lnu — o 19%.

Na akcję siewną bieżącego roku przeznaczono więcej nawozów sztucznych niż w roku ubiegłym, jednak nie we wszystkich powiatach rozprawienie ich przebiegało sprawnie. Szczególnie niepomyślne wyniki zanotowano w powiatach: Włodawa, Chełm, Biła Podlaska.

W I półroczu 1953 r. nastąpił dalszy rozwój hodowli. Według danych czerwowego spisu rolnego ilość bydła w stosunku do poprzedniego roku zwiększyła się o 2%, trzody chlewnej o 6%, owiec — o 4%.

Liczba spółdzielni produkcyjnych według stanu na dzień 30.VI.1953 r. osiągnęła 628. Jest to przeszło trzy razy więcej niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku.

III. DROGI LOKALNE I ŁĄCZNOŚĆ

Plan budowy i przebudowy dróg powiatowych o nawierzchni twardej wykonano w I półroczu w 102%.

Zadania planowe w zakresie budowy i przebudowy dróg gminnych o nawierzchni twardej wykonano w I półroczu w 122%. Plan odnowy dróg gminnych wykonano w I półroczu w 238%. Zradiofonizowano o 29% gromad więcej niż w odpowiednim okresie 1952. Liczba instalacji głośnikowych na sieci radiowęzłów wzrosła w I półroczu o 30% w porównaniu z I półroczem 1952 r.

IV. INWESTYCJE TERENOWE I BUDOWNICTWO

Rozmiary inwestycji dokonanych w II kwartale br. osiągnęły 119

proc. w porównaniu z poziomem II kwartału 1952 r., a w szczególności osiągnięto wzrost:

W terenowym przemyśle — o 17 proc., w terenowym budownictwie — o 55 proc., w rolnictwie i leśnictwie — o 75 proc., w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej — o 28 proc. Plan produkcji budowlano-montażowej za II kwartał br. został wykonany ogółem w 113 proc.

W. Z. BPP wykonał swój plan w 113 proc., W. Z. MPRB — w 108 proc., również pozostałe przedsięwzięcia budowlano-montażowe wykonywały swoje plany z nadwyżką.

V. OBRÓT TOWAROWY

Plan obrotu uspołecznionego handlu detalicznego w II kwartale 1953 roku został wykonany w 101 proc.

W II kwartale 1953 r. wzrosło zaopatrzenie rynku w poszczególne towary rozprowadzane przez sieć handlu uspołecznionego.

W szczególności wzrosło zaopatrzenie rynku w następujące artykuły: mąka pszenna — o 65 proc., kasze i płatki — o 66 proc., cukier — o 5 proc., mleko — o 19 proc., tkaniny wełniane — o 72 proc., ubiory — o 70 proc., pończochy damskie — o 92 proc. — w porównaniu z poprzednim kwartałem br.

Liczba punktów uspołecznionego handlu detalicznego na terenie województwa wzrosła o 22 proc. w porównaniu z II kwartałem roku ubiegłego.

Plan obrotu zakładów żywienia zbiorowego został wykonany w II kwartale 1953 r. w 113 proc.

Liczba zakładów żywienia zbiorowego zwiększyła się o 7 proc. w porównaniu z II kwartałem 1952 r.

VI. GOSPODARKA KOMUNALNA I MIESZKANIOWA

W dziedzinie rozbudowy urządzeń komunalnych w I półroczu 1953 r. liczba mieszkań przyłączonych do sieci wodociągowej wzrosła o 4 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 r.

Ilość pasażerów przewiezionych środkami komunikacji miejskiej powiększyła się o 24 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 r.

Liczba miejsc stałych w hotelach komunalnych wzrosła o 12 proc. w porównaniu z 1952 r.

Powierzchnia zieleni komunalnej wzrosła o 10 proc. w porównaniu z 1952 r.

Długość ulic o nawierzchni twardej (ulepszonej i nieulepszonej) wzrosła o 1 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 r.

Ilość punktów świetlnych (gazowych i elektrycznych) wzrosła o 2 proc. w porównaniu z 1952 r.

VII. URZĄDZENIA KULTURALNO - SOCJALNE

Liczba dzieci w przedszkolach w 1953 r. na terenie województwa zwiększyła się o 39 proc. w porównaniu z 1952 r.

Liczba szkół podstawowych 7-klasowych wzrosła o 9 proc. w porównaniu z 1952 r.

Liczba uczniów w szkołach podstawowych dla pracujących wzrosła o 65 proc. w porównaniu z 1952 r.

Ilość tomów w bibliotekach powszechnych wzrosła o 4 proc. w porównaniu z 1952 r., w tym na wsi o 4 proc.

Liczba tomów w bibliotekach szkolnych szkół podstawowych zwiększyła się o 14 proc. w porównaniu z 1952 r., w tym na wsi o 21 proc.

Liczba świetlic gminnych powiększyła się o 2 proc. w porównaniu z 1952 r.

Ilość łóżek szpitalnych na terenie województwa zwiększyła się o 5 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Liczba ośrodków zdrowia powiększyła się o 34 proc. w porównaniu z 1952 r.

Stan izb porodowych zwiększył się o 35% proc. w porównaniu z 1952 r.

Ilość karetok pogotowia wzrosła o 13 proc. w porównaniu z 1952 r.

W dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem zwiększona została liczba miejsc w żłobkach o 41 proc. w porównaniu z 1952 r., a liczba miejsc sezonowych w żłobkach o 27 proc. w porównaniu z 1952 r.

Liczba lekarzy medycyny wzrosła o 12 proc. w stosunku do 1952 r.

Liczba lekarzy dentyistów zwiększyła się o 16 proc. w stosunku do 1952 r.

Zgon

Kornela Makuszyńskiego

WARSZAWA (PAP). — Dnia 31 zmarł w Zakopanem, w wieku lat 69, Kornel Makuszyński, wybitny pisarz starszego pokolenia.

Makuszyński debiutował w 1902 roku jako poeta-lyryk. Szczególną popularność zdobył sobie niebawem jako autor licznych, pełnych swobodnego humoru opowiadań i nowel. Wydał również szereg powieści obyczajowych. Poważne miejsce w jego dorobku literackim zajmują książki dla dzieci i młodzieży.

Zmarły pisarz był jednocześnie krytykiem teatralnym i bliskim współpracownikiem Felietonisty.

Zycie i twórczość Makuszyńskiego związane były ściśle z Zakopanem, w którym pisarz mieszkał od wielu lat.

Przegląd wydarzeń

DZISIAJ po raz pierwszy spokojnie spały matki koreańskie. Dzisiaj po raz pierwszy od wielu lat mieszkańcy Pekinu i Nowego Jorku, Kalkuty i Londynu, Moskwy i Paryża, otwierając gazety nie zobaczyli strasznych doniesień o morzach przelanej krwi, o spalonych miastach, o tragedii strawionej ogniem ziemi. Jest to dobry dzień dla całej ludzkości, jest to zwycięstwo pokoju — pisał wielki pisarz radziecki, Iłja Erenburg w artykule pt. „Zwycięstwo Pokoju” zamieszczonym na łamach „Prawdy”.

DOLARY PONIOSEŁY KLĘSKĘ

Cóż z tego, że USA rzuciły do walki wielką część swoich lądowych, morskich i powietrznych sił zbrojnych. Cóż z tego, że rzucone zostały do walki siły 17 krajów. Cóż z tego, że USA wydały 20 miliardów dolarów. Dokonana przed 3 lata agresja nie przyniosła im zwycięstwa, nie przysporzyła im laurów. Przeciwnie. Przyczyniła się do dalszej ich izolacji na arenie międzynarodowej, spotęgowała sprzecznosci pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a ich „sojusznikami”, wywołała falę nienawiści do USA na całym świecie.

„Korea jest kluczem do Azji” — mawiał amerykański generał Van Fleet, mając na myśli, że pokonanie Korei otworzy drogę do Chin. Otóż tego klucza do Azji amerykańskim napastnikom nie udało się zdobyć.

IDEA ROKOWAŃ ZWYCIĘŻYŁA

Ale bodajże jedną z najpoważniejszych klęsk, jaką w wyniku swej agresji poniósł amerykański

skł imperializm, jest to, że walka o pokój w Korei, o położenie kresu wojnie koreańskiej zespławiła i wciągnęła w nurt ruchu w obronie pokoju miliony ludzi różnych narodowości, różnych przekonań i wierzeń. Dziennik chiński „Zenminzhi-bao” nazwał podpisany w Korei rozejm „pierwszym krokiem ku pokojowemu rozwiązaniu kwestii koreańskiej” i podkreślił, że historia wojny koreańskiej raz jeszcze dowodzi, iż nie można rozwiązywać problemów międzynarodowych za pomocą siły.

Rozejm w Korei, będący zwycięstwem polityki pokoju nad polityką napalmu, zwycięstwem człowieka, jego serca i rozsądku nad siłami wojny, jest tylko pierwszym krokiem na drodze do uregulowania problemu koreańskiego. Pojedynek między pokojem a wojną nie został zakończony. Dlatego też rozejm w Korei, wywołując uczucie radości i nadziei u setek milionów ludzi, jednocześnie każe narodom zachować całą czujność.

Z każdym dniem walka ta przybiera na sile, ruch na rzecz rokowań pomiędzy wielkimi mocarstwami zatacza coraz szersze kręgi. Szczególnie wyraźnie ujawnia się to na tle reakcji światowej opinii publicznej na wyniki waszyngtońskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji.

Opinia publiczna wszystkich krajów rychło przejrzała istotne cele waszyngtońskiej umowy. W-

dząc w treści opublikowanego w Waszyngtonie komunikatu próbę dopomożenia Adensuerowi w oczekujących go wyborach do Bundstagu, a jednocześnie próbę oszukania narodów i przedstawienia zarówno Adenauera jak i rządu imperialistyczne jako rzekomych orędowników sprawy rokowań, sprawy pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Już w parę dni po opublikowaniu komunikatu waszyngtońskiego została zdemaskowana — jak pisał „Prawda” — „głęboka rozbieżność między deklaracyjnymi oświadczeniami i rzeczywistym planem uczestników konferencji waszyngtońskiej”.

Wielce znamienna pod tym względem była debata w brytyjskiej Izbie Gmin, w czasie której niemalże jednomyślnie potępiono „kapitulację” przedstawiciela Anglii, lorda Salisbury, wobec żądań amerykańskich i wskazano na istotne cele konferencji waszyngtońskiej i jej decyzji. Labourysta Driberg oświadczył, iż konferencja waszyngtońska dowiodła, że „rząd jest jedynie satellite Waszyngtonu” a wtórował mu jego kolega, Gordon-Walker, który skrytykował w ostrych słowach kapitulanta postawę Salisbury'ego. Konserwatyści również nie żałowali słów krytyki. Stwierdzili oni, że komunikat waszyngtoński, proponując zorganizowanie konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych ze z góry narzuconym programem, stanowi odstępstwo od sta-

nowiska Churchilla, który podkreślał konieczność przeprowadzenia czterostronnych rozmów na najwyższym szczeblu — rozmów nie ograniczonych żadnym porządkiem dziennym, a zmierzających do wytworzenia atmosfery zaufania i współpracy.

IZOLOWANIE AWANTURNIKÓW

„Idea Eisenhowera — pisał niedawno brytyjski dziennik konserwatywny „Daily Mail” — aby zjednoczone Niemcy weszły do systemu paktu atlantyckiego wystarcza, by przerazić Francję, a i nas, i wszystkich innych, skłonić do ponurego zamyslenia”.

Myli się „Daily Mail” sądząc, że narody w obliczu zagrażającego im niebezpieczeństwa poprzestaną na „ponurym zamysleniu”. Narody działają, a podpisany w Korei rozejm z całą jasnością ukazał światu fiasko „polityki siły”, polityki dyktatu, coraz większą izolację najbardziej awanturniczych sił agresji i prowokacji.

Jeden z przedstawicieli polityki agresji na własnej osobie odczuł w ostatnich dniach skuteczność walki o izolowanie rzeszników „polityki siły” i ich zaufanych popleczyków. Jest nim pułkownik Watykanu — Alcide de Gasperi, który w wyniku nacisku opinii publicznej zmuszony został do podania się do dymisji. Tenże de Gasperi, który wbrew woli narodu włoskiego całymi latami trwał u władzy, zmuszony był po 10 dniach rządu tworzonych przez 8 dni podać się do dymisji.

sji. Fakt ten jest wielce znamienny. Dowodzi on niezbicie, że siłom wojny jest coraz trudniej manewrować, że wciąż naprzód postępuje proces ich izolacji. Amerykańska agencja prasowa „United Press” stwierdza wręcz, że upadek rządu de Gasperiego jest „poważnym ciosem dla całego przymierza zachodniego”. Jest ciosem który ugodził waszyngtońskie — watykańskie plany przekształcenia Włoch w bazę agresji.

Upadek rządu de Gasperiego, to jeszcze jeden dowód rosnącego nacisku mas ludowych oraz sprzecznosci, jakie rosną w łonie burżuazji zachodnio-europejskiej. To jeszcze jeden dowód słabości tych sił, które w strachu przed przyszłością, przed narastającymi trudnościami szukają ratunku w awanturach wojennych, w prowokacjach i jeszcze ludzą się, że „polityka siły” zdolają ociągnąć swoje zbrodnicze cele.

Awanturnicy wojenni pragnęliby zawrócić bieg historii. Daremne ich marzenia. Biegiem historii kierują te siły, które reprezentują dążenia i interesy narodów.

Taką siłą, która wywarła decydujący wpływ na cały bieg rozwoju społecznego ludzkości, jest Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, przewodniczka narodów radzieckich i przewodniczka ludzkości w walce o pokój, w walce o najwspanialszy ustrój świata — komunizm. To Ona — ROZUM, HONOR i SUMIENIE naszej epoki — epoki historycznych zwycięstw człowieka nad siłami zła — uczy masy ludowe całego świata, jak walczyć i zwyciężać, jak zdobywać przyszłość. T. Gumowski

Język kultury i nauki — język pokoju

Człowiek działyca ruchu pokoju i wybitni naukowcy z różnych krajów, którzy na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i Komitetu Honorowego Obchodu Roku Kopernikowskiego uczestniczyli w uroczystościach kopernikowskich w Polsce, zebrali się dla podsumowania swoich wrażeń i uwag na zakończenie pobytu w naszym kraju, zebrali się w dniu szczególnie radosnym — w dniu podpisania rozejmu w Korei. I ten dzień i głębokie wzruszenia, których źródłem stał się obraz wspaniałego budownictwa pokojowego w Polsce, sprawiły, że we wszystkich językach najczęściej brzmiało słowo: pokój.

Profesor astronomii uniwersytetu leningradzkiego, członek radzieckiej akademii nauk, Michaił Subotin wyraził uczucia wszystkich delegacji, kiedy określił rocznicę kopernikowską, jako święto pokoju. Uroczystości kopernikowskie w Polsce, z których działacze i uczeni rozjadą się teraz po całym świecie z dobrą nowiną o pokojowym budownictwie i pokojowym rozkwicie kultury w ojczyźnie genialnego astronoma — mówił profesor Subotin — wskazały raz jeszcze, że kultura, która stanowi wspólne bogactwo ludzkości, jest najlepszym środkiem zbliżenia między narodami. Stosunki kulturalne ułatwiają wzajemne zrozumienie między narodami i zwycięstwo uczuć braterstwa i przyjaźni.

Młody prof. astrofizyki uniwersytetu londyńskiego John Saetton, nigdy nie zapomni swego obecnego pobytu w Polsce. Trudno mu było określić, co wywarło na nim głębsze wrażenie — czy szybka odbudowa i rozbudowa gospodarcza naszego kraju i widoczny wzrost dobrobytu narodu, czy zdumiewający go rozkwit polskiej nauki, kultury i sztuki. Gdy zastanawiał się nad tym, doszedł do wniosku, że rozwoju materialnego i rozkwitu kulturalnego Polski Ludowej nie sposób rozdzielać, bowiem wpływają z jednego i tego samego źródła — z umiłowania wolności, postępu i pokoju oraz zdecydowanej woli ich obrony.

Prof. Saetton z głębokim bólem mówił o swojej angielskiej ojczyźnie, o zachodniej Europie, gdzie wbrew woli narodów panuje polityka wojenna, a w parze z nią postępuje coraz dalszy rozkład kultury, zacofanie i obsekuracyzm w nauce, upadek sztuki. Burżuazyjna filozofia w obłędnym usiłowaniu, aby odebrać ludziom wiarę w realne dobra świata i życia oraz pragnienie walki o te dobra atakuje dziś ze wzmoczoną siłą naukę

Kopernika, zaprzecza prawdzie jego systemu, głosi niepoznawalność rzeczywistości. Ale prawdziwa nauka, nauka materialistyczna skutecznie demaskuje antyhumanistyczny charakter tej filozofii, której celem jest rozbrojenie moralne człowieka wobec śmierci, zniszczenia i wojny. Starając się odwrócić uwagę od nieustannie pogłębiającego się kryzysu kultury i nauki, na imperialistycznym zachodzie reakcja zachodnia szerzy kłamstwa o rzekomym upadku tradycji narodowych w krajach obozu socjalizmu. Bezszykowne są te kłamstwa — mówił przewodniczący Komitetu Obrońców Pokoju w Chile — Alfredo de Amesti — kultura narodów radzieckich i wszystkich innych ludów wynaradawianych przez imperializm, piękno budownictwa, kultury i sztuki odradzającej się Polski Ludowej — mówił Amesti — to najlepszy dowód pletyzmu dla tradycji narodowej w Polsce, to najwspanialszy pomnik polskiej kultury narodowej. Polskie budownictwo owiewa duch pokoju, bo któż by tworzył tak wspaniałe dzieła nie wierząc w ich długowieczność i nienaruszenie zniszczeniem wojennym istnienie?

Inny przedstawiciel Ameryki Południowej, Carlos Vergara Montero, mówił o głodzie nauki i kultury wśród ludów Ameryki Południowej, głódzie którego nie można zaspokoić, dopóki Ameryka Połud-

niowa języ pod jarzmem półkolonialnego ucisku i wyzysku kapitału USA. W Polsce umasowienie oświaty, kultury i nauki stało się rzeczywistością. Przekonałem się — mówił Montero — że w Polsce możliwość przekształciła się w rzeczywistość, że robotnik i chłop zostaje profesorem czy artystą, że wspaniały statek „Kopernik”, który w moich oczach spłynął na wodę ze stoczni gdańskiej, został zbudowany przez dawnego robotnika portowego, a dziś — inżyniera.

Język ludzi kultury i nauki, którzy dla uczczenia Kopernika przybyli do Polski ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, NRD, Holandii, Belgii, Danii, Norwegii, Szwecji, Anglii, Szwajcarii, Francji, Austrii, Kanady, Chile, Argentyny, Chin, Indii, Iranu, Birmy — język tych wszystkich ludzi był językiem pokoju. Pobyt w Polsce utrwalił w nich wolę walki o utrwalenie pokoju i o nawiązanie pokojowych, braterskich stosunków przyjaźni między wszystkimi narodami.

„Naszymi sprzymierzeńcami — powiedział pisarz Argentyny Alfredo Varela, sekretarz Światowej Rady Pokoju — są nie tylko najlepsi ludzie naszych czasów, ale wszyscy ci, którzy w jakiejkolwiek epoce pracowali dla postępu i dla dobra ludzkości. Kopernik jest jedną z tych wielkich postaci, które nam towarzyszą w walce o pokój i które stanowią źródło naszego natchnienia”.

B. O.

Reprezentacyjny pokaz zespołów artystycznych wyjeżdżających na IV Festiwal

Przed kilku dniami odbył się w hali ZS Gwardia w Warszawie reprezentacyjny połączony pokaz zespołów artystycznych, wyjeżdżających na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Popis rozpoczął się prezentacją zespołów, które przedefilowały w takt Poloneza Chopina. W pokazie wzięły udział młodzieżowe zespoły zarówno zawodowe jak i szkolne, a przede wszystkim amatorskie. Wystąpili też młodzi soliści: pianista R. Bakst — laureat IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego oraz śpiewacy G. Gwieździńska i H. Łukaszek.

Spośród zespołów zawodowych wystąpiły przyjęte z żywym aplauzem: dziewczęcy zespół „Malwy”,

wykonujący w strojach ludowych taniec pt. „Spotkanie w Warszawie” oraz młodzieżowy zespół baletowy Opery Śląskiej, który z temperamentem odtńczył Mazurę ze „Strasznego Dworu”.

Corąciami oklaskami przyjmowano świetnie zgrane zespoły — chór i orkiestrę Państwowego Liceum Muzycznego w Stalino (pod batutą H. Stryji), wyróżnione nagrodą specjalną na tegorocznym Ogólnokrajowym Konkursie Zespołów Pieśni i Tańca.

Na zakończenie wieczoru zespoły uczestniczące w pokazie — wśród powszechnego entuzjazmu — odśpiewały wraz z publicznością hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Spotkanie z ukraińską sztuką ludową

W ubiegłym tygodniu bawił w Lublinie Państwowy Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca

Entuzjastycznie witani na dworcu przez delegację placówek kulturalnych i licznie przybyłą młodzież kół TPPR, artyści zatrzyma-

li długo niemilknięcymi oklaskami przyjęto przemówienie kier. artystycznego zespołu — zasłużonego działacza sztuki USRR G. G. Wieriwki, który przekazał słowa pozdrowienia od narodu radzieckiego.

Wzręśnięty przez mowę okrzyk na cześć wieczystej przyjaźni między narodem polskim a narodem Związku Radzieckiego, został entuzjastycznie podchwycony przez tysiące zebranych.

Każdy numer programu: pieśni, tańce ukraińskie i innych narodów radzieckich, pieśni polskie wykonane przez zespół w języku polskim przyjmowane były oklaskami rozentuzjasmowanej publiczności. Spontaniczna owacja jaką zgromadziło społeczeństwo lubelskie zespołowi po zakończeniu koncertu jest najlepszym wyrazem tych głębokich wzruszeń, jakich dostarczyła nam za pośrednictwem ludowych artystów wspaniała sztuka radziecka.

Dziękował zespołowi w imieniu zebranych przewodniczący Woj. Zarządu TPPR — inż. Gielewski, a publiczność i przedstawiciele organizacji obdarowali artystów koszami i wiankami kwiatów.

W rozmowie z przedstawicielem redakcji „Sztandaru Ludu” — kier. artystycznego zespołu G. G. Wieriwka przekazał czytelnikom naszego pisma serdeczne pozdrowienia.

(Artykuł o koncercie Ukraińskiego Zespołu Pieśni i Tańca zamieszczamy wewnątrz numeru).



Kierownik artystyczny Państwowego Ukraińskiego Zespołu Pieśni i Tańca — G. G. Wieriwka.

li się w Lublinie 1 dzień. Wieczorem na stadionie sportowym Z.S. „Ogniwo” odbył się koncert wobec przeszło 15.000 zebranej publiczności z Lublina i okolic.

Przed koncertem przybyłych gości radzieckich witał w imieniu społeczeństwa lubelskiego i przybyłych licznie robotników z Kraśnika, Rejowca, Lubartowa, Krasnogostawu i Poniatowiei — przewodniczący MRN — tow. Z. Ungert.

„Naszimi sprzymierzeńcami — powiedział pisarz Argentyny Alfredo Varela, sekretarz Światowej Rady Pokoju — są nie tylko najlepsi ludzie naszych czasów, ale wszyscy ci, którzy w jakiejkolwiek epoce pracowali dla postępu i dla dobra ludzkości. Kopernik jest jedną z tych wielkich postaci, które nam towarzyszą w walce o pokój i które stanowią źródło naszego natchnienia”.
B. O.

Gorące braterskie pozdrowienia dla czytelników „Sztandaru Ludu” i serdeczne gratulacje z okazji 9 rocznicy wyzwolenia Narodu Polskiego spod faszystowskiej okupacji.

G. G. Wieriwka

W 125 rocznicę urodzin Mikołaja Czernyszewskiego

W dniu 24 lipca br. minęło 125 lat od dnia urodzenia wybitnego rosyjskiego pisarza, filozofa i działacza społecznego — Mikołaja Czernyszewskiego. W związku z rocznicą urodzin Czernyszewskie-

go w Państwowej Bibliotece Historii w Moskwie zorganizowano wystawę, na której zgromadzono prace filozoficzne, ekonomiczne i artystyczne Czernyszewskiego, jak również bogatą literaturę o jego życiu i nauce.

Postępowa rola myśli społecznej Czernyszewskiego znalazła odbicie w pracach Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina; ich wypowiedziom poświęcony jest specjalny dział wstawy.

Na rozpowszechnienie utworów Czernyszewskiego w Związku Radzieckim wskazują wykresy. W latach władzy radzieckiej ukazały się 133 wydania dzieł Czernyszewskiego w łącznym nakładzie 2.497.000 egz.

Podobną wystawę otwarto we Wszechzwiązkowej Państwowej Bibliotece Literatury Obcej.

Wśród eksponatów znajdują się publikacje i dzieła o Czernyszewskim wydane w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii i innych krajach.

Szczególą opieką otoczony jest przez władze radzieckie dom Czernyszewskiego w Saratowie nad Wołgą, który w myśl wskazań Lenina został przekształcony na muzeum.

W domu Czernyszewskiego znajdują się jego rzeczy osobiste, m. in. jego książki i rysunki oraz portrety z lat dziecięcych,

Nagrody Państwowe za rok 1953



Prof. dr Jan Mydlarski — nagroda II stopnia za osiągnięcia w zakresie badań antropologicznych. (CAF)



Prof. dr Jadwiga Ziemięcka — nagroda II stopnia za ważne naukowe i praktyczne rezultaty badań w zakresie szpecjonek dla roślin motylkowych. (CAF)



Prof. dr Zofia Lissa — nagroda II stopnia za prace w dziedzinie muzykologii. (Fot. Dorys)



Prof. mgr inż. Włodzimierz Bobrowiecki — nagroda II stopnia za całokształt działalności naukowej w dziedzinie produkcji nawozów sztucznych. (Fot. CAF)

HENRYK GAWARECKI

Sztuka renesansu na Lubelszczyźnie

Sztuka polskiego renesansu wkra-
cza na teren Lubelszczyzny z pew-
nym opóźnieniem w stosunku do
stołecznych ośrodków jej roz-
przestrzeniania się takich jak
Kraków, Poznań czy Wrocław.

Utrwalone wielowiekową trady-
cją formy sztuki gotyckiej długo
jeszcze bronię się będą przed no-
wą — z humanistycznej postawy
jej twórców wyrosła — sztuką
Odrodzenia. Gdy na terenie Kra-
kowa już pierwsze lata wieku
XVI przynoszą wspaniałe dzieła
nowego stylu, to na naszym ter-
enie jeszcze do połowy tego wieku
powstawać będą budowle — tra-
dycyjnie gotyckie, w których
nieśmiało tylko pojawiają się ele-
menty nowego stylu. Do takich
należą np. kościoły w Chodlu u-
kończony w r. 1541, wystawiony z
czerwonej cegły nietynkowany,
obudowany dookoła masywnymi
skarpmi, o olbrzymiej wieży —
i wysmukłej bryle, który jedynie
wnętrzem znamionuje już wpły-
wy renesansowego stylu. Podobnie
cerkiew zamkowa Sapiehów w
Kodniu wybudowana około 1550
roku w nieznacznym tylko stop-
niu wykazuje przynależność do
budowli drugiej połowy XVI wie-
ku.

Toteż najwcześniejszych śladów
Odrodzenia na Lubelszczyźnie szu-
kać należy nie wśród budowli sa-
kralnych lecz świeckich. Klasy
walczące o władzę — a więc ma-
gnateria i szlachta, szukają w
sztuce poparcia dla swych ambic-
ji. Zamki ich i pałace, wspaniałe
grobowce i wybudowane dla nich
kaplice, będą najlepszym narzę-
dziem propagandy ich mocy, potę-
gi i sławy.

Tzw. wieża ariańska w Wojcie-
chowie, jedyna dziś pozostałość
po obszerniejszym znacznie zespo-
le zabudowań pałacowych, zacho-
wała do dziś obramienia kamienne
otworów okiennych, ozdobione
subtelnyimi spłotami laskowań i
dekoracją roślinną, tak bliskie
odrzwom i obramieniom okien-
nym wawelskim, wykonanym
przez budowniczego królewskie-
go Benedykta zwanego Sandomie-
rzaninem.

Śledząc magnackie jak: Dąbro-
wica, Czemierniki i Lubartów —
Firlejów, Biała Podlaska — Radzi-
wiłłów, Krupie — Samuela Zborow-
skiego, Dwór — zbiór kalwiński
Leszczyńskiego w Lublinie, Za-
wieprzycze — Międzyzdrzy, to bu-
dowle o charakterze pałaców re-
prezentacyjnych, w zasadzie nie-
obronnych (poza Krupem) nawią-
zujących do tradycyjnych form
dworu polskiego, wzniesione na
planie prostokąta zazwyczaj z
dwoma lub czterema wieżami na
 narożnikach. Większość tych bu-
dowli nie dotrwała do naszych
czasów w stanie pierwotnym;
zniszczone lub przebudowane, tyl-
ko fragmentarycznie mówią o
swym dawnym poziomie artystycz-
nym.

Nowe prądy w sztuce przenika-
ją również do miast. W nich stare
gotyckie budowle-ratusze i ka-
mienice mieszczańskie przystraja-
ją się w modne sukienki renesan-
sowej dekoracji. Do najoryginal-
niejszych elementów architekto-
nicznych, dekoracyjnych, które
nadały polskim budowlom cha-
rakter najbardziej rodzimy na-
leży attyka. Jest to wysoki
pas muru wieńczący budowlę,
mający funkcję konstrukcyjną ja-
ko osłona tzw. dachu wklęsłego i
funkcję dekoracyjną, dzięki po-
działom i ozdobom rzeźbiarskim.
Attyki takie posiadały wszystkie
kamienice w Ryнку lubelskim,
posiadała ją zapewne i Ratusz. At-
tyka składała się zazwyczaj z
dwóch części, z dolnej — fryzu
oraz z górnej — grzebienia. Zgod-
nie ze swą nazwą grzebienie po-
siadało urozmaiconą sylwetkę, two-
rzoną z elementów architekto-
nicznych uzupełnianych bogatą
dekoracją roślinną, zwierzęcą, a
nawet figuralną. Liczne pożary,
wojny a może najwięcej ludzie,
spowodowali, że kamienice lubel-
skie straciły te najwspanialsze ozdoby
z grzebienia attyki tego domu.
Zachowany widok miasta
Lublina z pierwszej połowy wie-
ku XVIII przedstawia kamienice
ryнку zwieńczone dookoła koroną
attyk, które choć namalowane
niezbyt udolnie, w pełni uspra-

wiedliwiają ich opisywany po-
ziom artystyczny.

Najwspanialszym osiągnięciem
w dziedzinie urbanistyki i archi-
tektury renesansowej — i to nie
tylko w skali ogólnopolskiej ale i
na miarę europejską jest budowa
Zamościa. W planie miasta do-
towanym do współczesnych po-
treb fundatora występują dwa
sprzężone ze sobą elementy, za-
mek i miasto połączone we wspólnym
obwodzie siedmiobastiono-
wych fortyfikacji.

Twórcą planu miasta był przy-
były z Włoch Bernardo Morando,
który był również twórcą wszyst-
kich budowli. Należą do nich pa-
łac arsenał, brama miejskie, ra-
tusz, część kamienic mieszczań-
skich i kolegiata. W odróżnieniu
od budowli renesansowych Kazi-
mierza, tak charakterystycznych
w swoim prowincjonalnym wy-
razie, budowle Zamościa repre-
zentują znacznie wyższą klasę, co
tłumaczy należy wysokim pozio-
mem sztuki architektonicznej
ich autora — Moranda.

Obok dość licznych budowli
świeckich powstałych w XVI wie-
ku na terenie Lubelszczyzny sto-
sunkowo mało widzimy budowli
sakralnych. Dopiero w pierwszych
latach wieku XVII powstanie ich
kilkanaście budowane będą —
często nawet jako fundacje miesz-
czańskie — prawie połowy tego
wieku. Jedne wzorowane na dru-
gich, lub też według projektu
jednego architekta, tworzą dość
zwartą pod względem stylowym
grupę, zwaną „typem lubelskim“
architektury kościelnej. Najory-
ginalniejszą cechą tych budowli
jest ich dekoracja; na zewnątrz
występowała ona na elewacji fron-
towej budowli, uzupełniając i
wzbogacając urozmaicone podzia-
ły architektoniczne — najpe-
łniej jednak wypowiadała się ta
dekoracja we wnętrzu. Kapitele
pilastrów, fryzy belkowań, pod-
łucz i kolebki sklepień zdobione
są dekoracją wykonaną ze stiuku
lub nawet ze zwykłej zaprawy
wapiennej. I choć motywy tej de-
koracji zaczerpnięte są w zasadzie
z klasycznej form, to uderzają
one oryginalnością interpretacji.
Zamiast główek aniołków — pu-
tów włoskich występują zacin-
ki, pełne charakteru wosate twa-
rze sarmackie, zamiast klasycznego
liścia akantu, wystąpiła polskie
rośliny: kaczurki, dzwonki czy ru-
mianki. Do tego typu budowli na-
leżą między innymi; kościół filial-
ny w Markuszowie, takiż w Koń-
skowoli, fara w Kazimierzu, ko-
ściół pw. św. Józefa w Lublinie,
kościół paraf. w Radzynie i wiele
innych. Podobną dekorację stiukową
posiadała, różniące się oczy-
wiście zasadniczo programem użyt-
kowym i bryłą budowli powstałe
w tym samym czasie bożnice; w
Zamościu oraz w Szczebrzeszynie
i Goraju (te dwie ostatnie niestety
już nieistniejące).

Podobną dekorację posiada rów-
nież — zachowana do dziś — dw.
kaplica kalwińska w Kocku, po-
dobną ozdobione są sklepienia
sieni niektórych kamienic zamo-
jskich. Wskazuje to wyraźnie na
to, że decydującym czynnikiem w
rozprzestrzenianiu i rozpowszech-
nianiu się nowego stylu był zespół
wykonawców — rzeźbiarzy i sztu-
katorów. A znajdzie się ich w
tym czasie na terenie Lubelszczy-
zny rzesza bardzo duża. I choć
w większości będą to cudzoziem-
cy, z południa Europy przybyli,
szybko przystosowują swoją twó-
rzość artystyczną do potrzeb i upo-
dobań miejscowego odbiorcy.

Obok kościołów powstają rów-
nież liczne kaplice, lecz nie tyle
dla celów kultu ile dla sławienia
potegi rodu ich fundatorów. Mie-
szczą one zazwyczaj pomniki gro-
bowe wykonane już w nowym re-
nesansowym stylu. Spośród wybit-
niejszych dzieł plastyki nagrobnej
na naszym terenie należy wymie-
nić: nagrobki Piotra i Mikołaja
Firlejów u Dominikanów w Lubli-
nie, nagrobek zw. Andrzeja Osmół-
skiego u Bernardynów, nagrobki
Jana Gabryela, Stanisława, Jana i
Cecylii Teczyskich oraz Nowiny-
Kościł w Kraśniku, Stanisława i
Zofii Mniszków w Radzynie, Paw-
ła i Anny Uchańskich w Ucha-
ńkach. Twórców tych pomników
można by szukać wśród wybitnych
współczesnych rzeźbiarzy takich
jak Jan Cinię Sienny Hieronim
Cavanese, Santi Gucci Fiorentino
lub ich ucznów.

Obok tych wybitnych artystów
działają również na naszym tere-

nie miejscowi rzemieślnicy — ka-
mieniarze nieudolnie naśladowujący
sztukę stołecznych ośrodków. Przy-
kładem takiego prymitywnego
pomnika nagrobego mogą być
płyty, przedstawiające zapewne
Maciejowskich, w kościele w Cho-
dlu.

I w dziedzinie malarstwa ścien-
nego Lublin reprezentuje wysoki
poziom artystyczny dzięki malowid-
łom w winiarni przy ul. Rynek 8.
Malowidła pochodzą zapewne z
końca XVI wieku, tematycznie po-
święcone są bogini Wenus i kło-
potom z jej łaski spadającym na
rodzaj ludzki.

Wyżej wymienione przykłady to
oczywiście tylko nieznaczna część
tych wszystkich obiektów zabytko-
wych, które niegdyś w epoce re-
nesansu powstały na terenie Lu-
belszczyzny.

Henryk Gawarecki



Miasto Lublin w roku 1710. Fragment z widocznym Ry-
nkiem, kościołem Dominikanów (po lewej), katedrą i furcą jezuitów (po
prawej)

Z koncertu Państwowego Ukraińskiego Zespołu Pieśni i Tańca

Jeszcze przed rozpoczęciem kon-
certu zespół olśniewa widza bog-
actwem barw. Ukraiński strój
ludowy (szczególnie kobiet), bo-
gaty i nieprzesadzony w ozdoba-
ch, stanowi syntezę smaku lud-
owego. Każdy rękaw wyszyw-
anej koszuli jest małym psematem
zobocznym. A ukraińskie kobiety
(jak przekonaliśmy się), umieją
nosić ten strój godnie i z wdzię-
kiem.

Zespół ukraiński podkreśla na
wstępie, jakim ideom służy swo-
ją sztuką: śpiewa polski, ukra-
iński i radziecki hymn narodowy,
a potem kantatę Isakowskiego
„Wielkiemu Wodzowi“, by za-
chwilę przejść do pieśni Olear-
czyka „Złączone dionie“, z refre-
nem wykonywanym w języku
polskim. Pieśni w takim zesta-
wieniu dają krótką syntezę pro-
gramu ideologicznego w sztuce
ukraińskiego narodu. Zamknąć
go można w trzech określeniach
— przyjaźń narodów, pokój, wier-
na służba ideom Stalina.

Resztę programu koncertowego
wypełnia ukraińska pieśń i taniec
ludowy. Stare pieśni liryczne,
pieśni żartobliwe, współczesne
pieśni „Jak spotkała się Wołga z
Donem“, „Pieśń o urodzaju bur-
aków“ złożona z dwóch części
(druga w formie „czastuszek“),
pieśni regionalne ukraińskie i za-
karpackie, pieśni historyczne i
melodie do wierszy ukraińskiego
poety narodowego Tarasa Szew-
czenki, tworzą bogatą skalę ukra-
ińskiej twórczości ludowej w
dziedzinie muzyki. W tych drob-
nych arcydziełach twórczości lu-
dowej już sam tekst jest niemalże
muzyką. Przeplatają się w nim

najsubtelniejsze nastroje ludzkie
z krajobrazami szerokich stepów,
burzliwego Dniepru, ukrytych w
jarach chutorów i szumem Morza
Czarnego.

Pieśni śpiewa na przemian chór
mieszany i żeński, prawie w każ-
dej występują soliści, a jest ich
tak wielu, że bez przesady —
prawie każdy członek zespołu jest
solistą. Chór podaje wyraźnie i
pięknie tekst pieśni ludowych
autentyczny, bogaty w obrazy.
Jest w nich szerokie tło społecz-
ne: walka, praca, w żartobliwych
— anegdota ludowa, załoty, mi-
łość, natura. Stara pieśń histo-
ryczna „Oj, zakuwała sywa zazu-
la“, jedna z najpiękniejszych, to
właściwie epos walki narodu
ukraińskiego o wolność.

Kontakt estrady z publicznością
zacieśnia się po każdym numerze,
a głosy zmieniających się solistów
wprawiają słuchacza w zdumie-
nie — są wspaniałe, czyste i moc-
ne, dźwięczne i metaliczne, perli-
ste jak źródło w jarze, w so-
pranach, w altach — ciemne, głę-
bokie i silne, jakby stworzone do
śpiewu na wolnej przestrzeni, po-
to, żeby pieśń mogła rozlegać się
wieczorem daleko, po ukraińskim
stepie.

Zespół śpiewa przy akompania-
mencie ludowych instrumentów
ukraińskich. Honorowe miejsce
wśród nich zajmuje stara bandu-
ra — instrument wielostrunny,
przy dźwiękach którego śpiewali
dawniej starzy lirnicy swoje du-
my o bohaterach. Składu dopeł-
niają bajan i cymbały.

Przejdźmy jednak do tańca
ukraińskiego, który w wykonaniu
tego zespołu jest skończonym dzie-
łem, nacechowanym wielkim umi-
arem, mistrzowskim wypunktowa-
niem rytmu tak często fałszowanego
nawet przez tancerzy zawodo-
wych stylizujących taniec ludo-
wy. To ściśle przestrzeganie za-
sad rytmiki przy jak najostrożniejszej
kontrolu odruchów wyklucza
wszelki fałsz. Zalety grupy ta-
necznej Ukraińskiego Zespołu
Pieśni i Tańca, to zasługa pedago-
gicznej działalności radzieckich
szkół choreograficznych. Długo
jeszcze muszą się szkolić nasi
amatorzy, zanim dojdą do takiej
doskonałości w opanowaniu form
polskiego tańca ludowego, jaką
wzieliśmy na występie. Finezja
przy zachowaniu wszystkich cech
prostoty uderzała szczególnie u
kobiet, których ruchy cechuje
wdzięk, umiar i dyskretna w po-
łączeniu z jakąś właściwą sztuce
ludowej dostojnością, wolną od
presadnej kokieterii. Zawrotna
„Huculka“, żywy „Kozaczek“ bra-
wurowy „Hopak“, moldawski
„Zok“ a przede wszystkim mi-
strzowsko wykonany „Korowód
dożynkowy“, w którym prosty
nieskomplikowany układ wydo-
bił moc piękną z tańca ludowe-
go w sposób jeszcze nieznanym na-
szym zespołom, to wzory dla na-
szych choreografów.

Po występie Państwowego Ukra-
ińskiego Zespołu Pieśni i Tańca
pozostały lublinianom niepowszed-
nie wrażenia, które są zawsze tam,
gdzie ma miejsce głębokie przeży-
cie natury artystycznej.

RYSZARD LISKOWACKI

Na Festiwal w Bukareszcie

Ja cię widzę Bukareszcie piękny
Przez ulice słońcem nabrzmiało
Vietnamczycy idą nieulekłi
Niosąc wolność i przyjaźń i chwałę. —

Ja cię widzę .. na placach nadziel
Koreańczyk wiersz dumny wygłasza —
Płynę pieśń bohaterskiej Korei
Pieśń serdeczna jak wola nasza.

Swit jutrzejszy narasta w trudzie,
Ale mięśnie do czynu się prężą
Są na świecie wspaniali ludzie
Ludzie piękni .. i oni zwyciężą.

Ja cię widzę. Młodość przechodził,
Pieśń do góry podnosi z mocą —
Naszym dionom dziś świat dany, młodzi
Naszym sercom i naszym oczom...

Na trybunie, gdzie wiatr wyrывa
Słowa ciepłe z młodego gardła
Młody Murzyn pieśń jutra śpiewa
.. Pieśń jest jasna i piękna i twarda.

Ja mój bracie pojechać nie mogę...
Przecież jechać nie mogą wszyscy —
Więc wiersz ten, moje serce weź w drogę
I mój uśmiech i zawieź go bliskim. —

Doskonale zorganizowana przez
„Artos“ impreza, zgromadziła na
stadionie sportowym w Lublinie
przeszło 15 tysięcy ludzi, słucha-
jących w głębokiej ciszy progra-
mu. Nie dopisały tylko trzeszczą-
ce głosniki i tłumacz, który
podając w języku polskim ukraiń-
skie zapowiedzi, popełnił wiele
poważnych błędów. Weźmy dla
przykładu pieśń do słów Szewczen-
ki „Dumy moi“, w tłumaczeniu —
„Myśli moje“. Poezja Szewczenki
jest prosta, pełna swobodnego czaru
i pierwiastka ludowego. „Duma“
w języku ukraińskim oznacza roz-
myślanie, pełne refleksji poważ-
nych i głębokich, za tym słowo
„myśl“ nie tylko że nie oddaje
poezji zawartej w tym określeniu,
ale je wulgaryzuje. Takich niedo-
ciągnięć było wiele, np. przy po-
dawaniu pierwszych słów piosenki
karelskiej, tłumaczenie znanej
szeroko pieśni o Dnieprze itp. Tego
rodzaju lekceważenie tekstów
artystycznych wulgaryzuje najsub-
telniejsze określenia i zwroty.

Ukraińscy goście są zamilowa-
nymi zbieraczami regionalnych pie-
śni i muzyki narodów demokratycz-
nych. Prosił również o lubelskie
pieśni i tańce, lecz otrzymali nie-
wiele, to co można było zebrać w
ostatniej chwili. Wydział Kultury
przy Prezydium WRN w Lublinie
powinno wziąć pod uwagę i
pomyśleć w przyszłości o popula-
ryzowaniu lubelskiej sztuki kulta-
ralnej za granicą przez dostar-
czanie podobnym zespołom naszych
pieśni i opisów tańców ludowych.

(rz)

MARCIN RUTA

O niezbyt udanym wieczorze w Domu Kultury i o wąskim praktycyzmie

Różnorodność form życia kulturalnego w społeczeństwie, w którym działają prawa ekonomiczne socjalizmu, wymaga bogatego programu pracy kulturalno-oświatowej, a tym samym odpowiednich urządzeń kulturalnych. Z tych względów nasi urbanieści umieszczają w planach miast i osiedli domy kultury, jako najważniejsze placówki koncentrujące życie kulturalno-oświatowe.

Niedawno w osiedlu robotniczym Dąbrowa-Bór, przy Kraśnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych i KZM wystąpiła w nowej sali wykańczanego domu kultury ekipa Państwowego Teatru im. Osterwy w Lublinie ze sztuką Romana Bratnego „Sześć godzin ciemności”. Po raz pierwszy w dziejach teatru lubelskiego zanotowano premierę w terenie, co jest z jednej strony dowodem troski artystów zawodowych o coraz silniejsze powiązanie się z całym obszarem województwa, z drugiej zaś mamy świadectwo starań Państwa o zapewnienie masom pracującym warunków rozwoju życia kulturalnego; po raz pierwszy bowiem artyści zawodowi mieli do dyspozycji salę przewyższającą rozmiarami i estetyką wnętrza siedzibę teatru zawodowego. Artyści wywiązali się ze swego zadania doskonale, dając spektakl na bardzo wysokim poziomie.

Sztuka Bratnego porusza problem nurtujący dziś niemalże każdą wieś, Zagrano ją w żywym tempie, na premierze był obecny autor — wszystko więc przemawiało za tym, że po wieczorze zostaną mieszkańcom osiedla jak najlepsze wspomnienia. I byłoby tak, gdyby nie drobne na pozór „ale”.

O obecności autora wiedzieli na sali zaledwie kilka osób. Publiczność nie zorientowała się po zapadnięciu kurtyny, że akcja sztuki dobiegła końca i czekała kilka minut na „ciąg dalszy”. Pewna rezerwa publiczności wynikająca z tego, że niezbyt dobrze orientowała się ona w całości sztuki musiała z kolei u wykonawców zastępujących na uznaniu, wywołać nienajlepsze samopoczucie.

O „DOPINANIU OSTATNIEGO GUZIKA”

Na kilka godzin przed premierą, robotnik delegowany do przygotowania sali na wieczór, pewniejszy się, że jest w porządku, powiedział: „Teraz, kiedy wszystko jest zapiekie na ostatni guzik, mogę odpocząć”. Robotnicy rzeczywiście przygotowali salę, lecz inni, których sprawą było zainteresować się bliżej programem wieczoru, nie pomyśleli o tym, że wielu ludzi z osiedla znajdzie się po raz pierwszy na występie teatru zawodowego, że najprawdopodobniej nie słyszeli nic o nowej sztuce, że widz z osiedla nie widział, albo bardzo rzadko oglądał tzw. „repertuar poważny” — czyli że należy przed premierą poinformować go bodaj krótko o sztuce i autorze, zastępując żywym słowem sprzedawany w miastach przed każdym przedstawieniem program. Wyjaśniłoby to widzowi wiele, zbliżyło go do aktorów i autora, zaś wieczór mógł zakończyć się dyskusją pisarza z widzami w serdecznej atmosferze.

O tego rodzaju „dopięciu ostatniego guzika” w programie wieczoru wspomniano w Komitecie Zakładowym Partii, w dyrekcji zakładowej, w ekipie teatralnej, w komisjach oświatowych KFWM i KZM, w radach zakładowych itp. Nikt nie pamiętał, że bez wychowania widza, bez kształcenia jego smaku artystycznego i ułatwienia mu zrozumienia znaczenia społecznego sztuki, nie może być mowy o jej zrozumieniu. Ta więc niby „drobnostka” zadecydowała o niezbyt udanym zakończeniu pierwszego wieczoru w oddanej do użytku sali najokazalszego domu kultury na Lubelszczyźnie.

PRZYCZYNA — WĄSKI PRAKTYCYZM

Nie jest to przypadkowy zbieg okoliczności. Niedociągnięcie wynika z niewłaściwego stosunku niektórych ludzi do spraw kulturalno-oświatowych, dyktowanego często przez pokutujący tu i ówdzie praktycyzm. Każde on dyrekcji fabryk i komitetom zakładowym widzieć jedynie zagadnienie produkcji. Od tego błędu

nie potrafia się nawet ustrzec i członkowie partii. Ot ważny dla przykładu odpowiedź, którą dał sekretarz organizacji podstawowej KFWM na kilka godzin przed imprezą, gdy wspomniano o potrzebie zagajenia. „Towarzyszu, my dziś pracujemy na trzy zmiany i mamy masę spraw do załatwienia przy produkcji. Zresztą od czegoż jest rada zakładowa, oddelegowano przecież jednego z pracowników do domu kultury”.

Zapomniano w organizacji partyjnej, że nowy przewodniczący rady zakładowej jeszcze nie objął swych czynności (bawi na urlopie), że młody sekretarz zajmuje się sprawami rady dopiero od dwóch tygodni i jeszcze nie orientuje się w swolich prawach i obowiązkach, zaś delegowany pracownik załatwia właściwie sprawy administracyjne. A któż miał czuwać nad organizacją wieczoru, jeśli nie organizacja partyjna odpowiedzialna za polityczne wychowanie robotnika? Jeśli jest ona kierownikiem politycznym w swoim zakładzie, winna pamiętać, że ma do dyspozycji całą skalę form i metod oddziaływania na załogę.

Tego samego dnia był w KFWM II sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Kraśniku i interesował się sprawami produkcji, lecz nie zainteresował się tym, jak politycznie przygotowana jest ta piękna impreza w uroczystym dniu Święta Odrodzenia Polski. A przecież Komitet Powiatowy, jako gospodarz swego terenu powinien był bezwzględnie zająć się imprezą i oddaniem do użytku sali w nowym domu kultury. Brak było tego wieczoru przedstawiciel wydziałów kultury przydyłów PRN i WRN, również ORZZ i Związku Metalowców. Nie jest to niestety wypadek odosobniony. Jak daleko pracownicy tych instytucji nie doceniają znaczenia pracy masowo-politycznej, mówią trudności przedfestiwalowe zespołów artystycznych z osiedla.

AMATORZY POZOSTAWIENI SAMI SOBIE

W osiedlu mieszka kilka tysięcy ludzi, uskarżających się od niedawna na brak jakichkolwiek rozrywek kulturalnych. Materiału i to dobrego do pracy w zespołach tutaj nie brak. Najlepszym tego dowodem jest powstanie w zimie koła teatralnego obejmującego dwie sekcje. Pierwsza 20-osobowa, przygotowała pod kierownictwem pracownika narzędziowni KFWM Kazimierza Grudnia komedię Bałuckiego „Grube ryby”. Wystawiono ją w świetlicy LPZB (sala domu kultury nie była jeszcze wykończona), dwa następne przedstawienia odbyły się w spółdzielni produkcyjnej Świeciechów i wsi Dzierżkowice. Druga sekcja licząca 36 osób przygotowała „Proces” Berwińskiej pod kierownictwem Pawła Chmielarza, pracownika administracji pełniącego obowiązki instruktora teatralnego i reżysera. Sekcja ta odegrała przygotowaną sztukę na eliminacjach przedfestiwalowych w Kraśniku, zdobyła tam pierwsze miejsce wraz z ustytnym zapewnieniem, że wyjedzie na eliminacje wojewódzkie. Ponieważ czas upływał, a piśmienne zawiadomienie o terminie nie nadchodziło, członek zespołu tow. Sobocki udał się do ORZZ w Lublinie, by zasięgnąć wiadomości. Tutaj przekonał się, że w ORZZ nic nie wiedzą o istnieniu zespołu (!) a co śmieszniejsze — wmawiano w niego, że do osiedla wysłano instruktorkę, której w Dąbrowie-Borze nikt nie oglądał. W Wydziale Kultury ORZZ też nie mógł się nic dowiedzieć, ponieważ urzędował tam jedynie człowiek zatrudniony przed trzema dniami i nie miał pojęcia o ruchu amatorskim w terenie. Oficjalne pismo z podaniem terminu wojewódzkich eliminacji otrzymała sekcja w przeddzień imprezy w godzinach popołudniowych. Zespół oczywiście nie mógł wziąć w nich udziału, gdyż była to sobota i część pracowników wyjechała już po pracy do rodzin albo była delegowana służbowo w teren. „Proces” wystawiono dwukrotnie w świetlicy LPZB, potem na eliminacjach powiatowych i po raz drugi w Kraśniku na ogólne zainteresowanie publiczności. Obecnie sekcja przygotowała się do występu w

nowej sali. Prawie wszyscy jej członkowie należą do ZMP, a wielu to prawdziwe „filary” zespołu. Wystarczy nadmienić, że Władysław Jamer z zawodu szklarz, jest w sekcji dekoratorem i wykonawcą roli prokuratora; przygotował on wspólnie z Wilhelmem Gendalą, Władysławem Kozera, Sobockim i Marianem Grinbergiem dekoracje. Kierownik Chmielarz oprócz zamiłowania i zdolności posiada jeszcze bogate doświadczenie — był członkiem zespołu dramatycznego w hucie „Kościszko”.

Fakt, że w osiedlu istniały i pracowały zespoły teatralne jest zasługą robotników. Holdujący praktycyzmowi pracownicy ORZZ, Wydziałów Kultury Prezydium PRN

i WRN oraz Zarządu Powiatowego ZMP (ten ostatni pozbawił zespół możliwości wzięcia udziału w eliminacjach wojewódzkich, gdyż nie wysłał do Lublina protokołu o wynikach kraśnickich!) hamowali jedynie działalność zespołów amatorskich. O całkowitym braku zainteresowania i lekceważącym stosunku do pracy kulturalno-oświatowej świadczy również historia dziecięcego zespołu świetlicowego z osiedla. Liczy on 4 członków i zajął pierwsze miejsce w powiatowych oraz wojewódzkich eliminacjach przedmiotowych. W tych ostatnich byłby w ogóle nie brał udziału, gdyby tow. Chmielarz nie wezwano omyłkowo (!) do ORZZ na konferencję instruktorów zespołów pieśni i tańca. Tam

przypadkowo usłyszał w jakimś terminie odbywają się eliminacje i powiadomił o tym kierownika zespołu — ob. Mucarską. Wyjazd do stolicy również nastąpił niespodzianie po przyjeździe do osiedla delegatki Zarządu Woj. Zwi. P. w przeddzień eliminacji warszawskich.

Przy takiej „opiece” orkiestra dęta istniała do niedawna tylko na papierze z powodu braku wykwalifikowanego kierownika a biblioteka w osiedlu liczy tylko 2 tys. tomów (na kilka tys. robotników) poza tym ma tylko 400 czytelników. Czy nie za mało? Żadnego instruktora kultury i/o oświatowego nie widziano tutaj od miesięcy, mimo przygotowań do eliminacji.

Wszystko to razem świadczy, że niedociągnięcia w pracy kulturalno-oświatowej na osiedlu przysyłać należy utrudnieniom ze strony różnych wykonawców funkcjonarzystwu i holdowników bezdusznego praktycyzmu. A walcząc z tym trzeba bez pardonu, gdyż praca bez szerszych perspektyw nie ma dla nas znaczenia. Nam trzeba dźić ludzi odczuwających stale braki w swojej pracy zawodowej i społecznej takich, którzy uczą się sami i dają możliwość kształcenia się innym.

Państwo przeznaczyło w tym roku 220 tys. złotych na dom kultury w osiedlu Dąbrowa-Bór. Uroczyste jego otwarcie nastąpi w pierwszych dniach września, po wykończeniu części klubowej. Sama suma dowodzi najlepiej, jaką wagę przywiązuje Władza Ludowa do rozwoju życia kulturalnego mas. Ten nakazaliśmy na Lubelszczyźnie ośrodek kulturalny powinien wkrótce rozwinąć działalność wychowawczą w osiedlu i okolicach, wpływać na pogłębienie świadomości załóg fabrycznych. Ludzie, związani pracą z życiem osiedla, powinni czym prędzej zrewidować swoje stanowisko, ponarzędzić na oście kulturalno-oświatową z perspektywą masowego oddziaływania na obywatela, wykorzystać wszystkie drogi, stawiane społeczeństwu do dyspozycji przez Partię i Władze Ludowa dla przyspieszenia nowoczesnego rozwoju świadomości socjalistycznej.

Marcin Ruta

ZYGMUNT MIKULSKI

List do poety który z racji młodego wieku rymuje ponad miarę

Można fraszka, seria bajek,
parodyjką — oczywiście.
Można. Ale mnie się zdaje
że najlepiej będzie w liście.

Cóż. Satyrka nawet w modzie.
Ma żądanko taki szerszen.
Ale tu nie o to chodzi.
Chodzi — no — o Wasze wiersze.

A Wy tylko, że piszecie
A Wy tylko, że po świecie.
Że dziewczyna to malina
Od Lenino do Berlina.

Hm. O takiej pocinie
tośże chyba gdzieś słyszał:
„Ti — ri — ti
na mandolinie,
du — du — du
na wiołoncełli”.

Wiersze to też prad po drutach
ku fabrykom, wsiom i chatom.
A w Was ta rozkoszna nuta:
— z procy rymu w izolator.

To nie znaczy, że należy
połknąć kij i mniej swobodnie.
Tylko, no cóż — bądźmy szczerzy —
czasby rymom dłuższe spodnie.

Wy myślicie, że poeta
bręknie w słówko i już wieszczek
Śpiewać? Proszę. Tylko nie tak:
deszcz deszczowy deszczem deszczy.

Pelargonia? Bez? Nasturcja?
Zgoda. Wielu nos ma czuły.
Ale coś tu i konstrukcja.
Coś tu chyba i reguły.

Pegaz rączy? Sierść się zmydla
na pegazie gdy gna w słońce.
Ale znów ten krewki bydlak
hasa i po osłej łące.

Nie chcę Wam przygadać wcale,
pelargonią i bydlakiem.
Czytam Wasze wiersze, ale...
coż — ten taki i ten taki.

Trzeci taki i dwudziesty,
setny również nie inaczej...
Na psa urok! Licho jest w tym,
że piszecie powielaczem.

Warto fałdów jakoś więcej
przysiąść nad niesforą strofą.
No bo szybko i na przedce
to potrafi i gramofon.

O co chodzi. O to, aby
rymem sensu nie kaleczyć.
Rym, no czasem niech i słaby,
ale rzecz niech nie od rzeczy.

Rzecz. Porządek. Sprawa. Sedno.
Koło tego niech się kręci.
A Wam jakoś wszystko jedno
i na sens nie macie chęci.

Wy ciągle o tym samym —
pieśń, dziewczyna, słońce, kwiecie. —
No, w ten sposób to już znamy
to, co kiedyś napiszecie.

Plagiat z siebie ustawiczny
to i śmieszne jest troszeczkę.
Tak, kolego. Czas najwyższy
zmienić poetyczną beczkę.

Zmienić właśnie, żeby rzecz nie
rozpuściła się w mgławicy.
Tego życzą wciąż serdecznie
Wam i sobie czytelnicy.

POZSTRZYGNIECIE KONKURSU RECYTACJI ARTYSTYCZNEJ

W wyniku Konkursu Recytacji Artystycznej zorganizowanego przez CRZZ dla uczczenia zbliżającego się III-go Kongresu Związków Zawodowych, zostały przyznane następujące nagrody:

nagrodę I-szą otrzymała Genowefa Gołab — kamaszniczka z Fabryki Obuwia im. Buczka w Lublinie;

trzy równorzędne nagrody drugie przyznano Kazimierzowi Powalskiemu — tokarzowi z Zakładów im. Stalina w Poznaniu, Zbigniewowi Pieńkowskiemu — pracownikowi Łódzkiej Fabryki Zegarów oraz Januszowi Nowakowi — technikowi w Centr. Zarz. Przemysłu Maszyn Włókienniczych w Stallonogrodzie;

nagrodę trzecią otrzymał Bogdan Juszczyk — uczeń szkoły podstawowej w Łodzi.

Ponadto przyznano 6 wyróżnień.

WYNIK OGÓLNOPOLSKIEGO FESTIWALU DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

W wyniku I Ogólnopolskiego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Artystycznych, zorganizowanego staraniem ZMP w porozumieniu z Min. Oświaty, Min. Kultury i Sztuki oraz CRZZ, zostały przyznane następujące nagrody:

Nagrodę Zarządu Głównego ZMP — akordeon otrzymał góralski zespół taneczny Bukowiny Tatrzańskiej. Nagrodę Ministerstwa Oświaty (komplet instrumentów muzycznych) przyznano zespołowi pieśni i tańców sieradzkich Szkoły Podstawowej Nr 1 ze Zduńskiej Woli oraz nagrodę CRZZ (3.000 zł) otrzymał międzyszkolny chór chłopięcy z Poznania.

Ponadto wyróżnione zostały innymi nagrodami zespół pieśni i tańca Szkoły Podstawowej ze wsi Walce (woj. opolskie), zespół Domu Harcerza z Urągowa (woj. olsztyńskie) i zespół choralny z Goleszowa pow. Cieszyń.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

Droga do Ojczyzny

Odnaczony tegoroczną nagrodą państwową III stopnia utwór Stanisława Zielińskiego pt. „Jeszcze Polska” jest powieścią o interesującej konstrukcji i szerokim, epickim rozmachu. Autor z dużą śmiałością i talentem ukazuje nam nową rzeczywistość polską w pierwszych latach po wyzwoleniu, kiedy to w wielkim trudzie zaczęło się krzewić wśród ruin i pogorzeliisk, nowe, dopiero co kiełkujące życie.

W jednej chwili wyrosły przed narodem tak ważne, tak palące problemy, jakich nie notują dzieje. By sprostać tym wielkim zadaniom i dobrze wypełnić obowiązki przyjęte przez Rząd Ludowy i nasze pokolenie wobec historii, trzeba było zmobilizować wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na ich pochodzenie, wiarę, czy przynależność polityczną. Bo wielkie dzieło budowy nowego Państwa mógł stworzyć tylko naród jednolity i pełen płomiennego patriotyzmu.

Nie wszyscy jednak zrozumieli swój obowiązek, nie wszyscy też pojęli wielkość i całą „osobliwość” tej wyjątkowej chwili. Dlatego niejedni z Polaków zamiast pójść prostą, jasną drogą wiodącą do ojczyzny, wolać tkwić w negacji, hamując pracę innych, sięgając niewiarę w przyszłość i szczęśliwe jutro Państwa Ludowego. A źródłem tego stosunku, źródłem defetyzmu i zgorzknienia stały się reakcyjne koła emigracji, koła wyczekujące za granicą na wybuch nowej wojny, na konflikt, który pozwoliłby zbankrutowanemu politykom na zrobienie błyskotliwej kariery.

Na terenie zachodnich Niemiec odbywa się ciągły przetarg. Emigracyjni politycy bez słowa protestu frymarczą ziemią praocjów, nad Odrą i Nysą, nie zastanawiając się nawet nad tym ile krwi i nadludzkiego trudu kosztował powrót Rzeczypospolitej nad Odrę. Ci ludzie nie znaleźli drogi do ojczyzny. Wolać więc żyć w zaduchu zdrady i bezczynności niż razem z całym narodem stanąć do budowy nowej Polski.

Jad przesiadać do kraju. Proces ten dzieje się na naszych oczach.

Wtedy, gdy gen. Jedlicki walczy z bandami, gdy młody Andrzej rwie się do wojska, by bić niemieckich faszystów, gdy chłop Jaskółka razem z innymi buduje nowe życie wsi polskiej, a robotnicy w pocie czoła wznoszą mury zniszczonej stolicy, w luksusowych podwarszawskich willach kryją się podli geszefciarze, handlarze, żyjący z szabru, brudnych transakcji i szpiegostwa z bogatym Ceresikiem na czele.

Stanisław Zieliński z talentem, z ogromną plastyką odsłania przed oczami czytelnika to istne trzęsawisko moralne, bagno zdrady i skrajnej podłości. Spod pióra autora powstaje klebowisko upiórów głąbiącej przeszłości, ludzi bez czci i sumienia, dla których pieniądź jest jedynym celem. To jakby makabryczna parada kanałii, lotrów spod ciemnej gwiazdy, handlarzy przemycanej pszenicy i narodowych świętości. A rejestr ten jest bardzo pokazny: Ceresikowie, Lipowicze, Szopisicy, Dahomejscy, Szulawka, Kusiak itp.

Większa część powieści pt. „Jeszcze Polska” St. Zielińskiego ma charakter świetnej groteski. Ludzie i zdarzenia wyglądają tak, jakbyśmy je obserwowali w krzywym zwierciadle. I w tym właśnie tkwi urok i cała odrębność tej pięknej książki. Do najlepszych rozdziałów napisanych z drapieżnością karykaturzysty, rozmachem i bolesnym humorem należy przyjęcie u państwa Ceresików. Ceresikowie poprosili na kawę do salonu, obiecując koncert na flecie: „Syn bez muzyki nie może — mówiła gospodyni do pani Szopiskiej — dawniej grywał na skrzypcach ale teraz ojciec mu zabronił. Flet bardziej pasuje do dzisiejszych czasów. Adam, pokaż pani instrument! Już gdzieś poleciał! Pewnie przepadł w nuty. Trochę łobuz jak każdy artysta. Poczuj w nim pani bratnią duszę. Flet dostał od pana Kuby”.

Akcja powieści St. Zielińskiego jest na ogół wątpliwa. Autor wprawa dzieli tyle wątków, że czytelnik musi bardzo uważnie śledzić rozwój fabuły, by nie zgubić się w tym

chaosie. Jest to raczej wielka parada charakterów, groteskowy pokaz ludzkich kukielek na tle wspaniałej epopei dzisiejszej rzeczywistości. Dlatego też książka Zielińskiego nie należy do łatwych, przystępnych i komunikatywnych. Trzeba bowiem pewnego znanstwa, by poznać jej wartość i jej specyficzny smak.

Podnosząc zalety powieści „Jeszcze Polska” należy jednocześnie podkreślić, że jest to książka na ogół smutna i cierpka. Za wiele w niej bowiem zła, podłości, kłamstwa i zdrady, a za mało światła, wielkości i patosu dzisiejszych czasów. Wrażenie to jest tak silne, że nie pomogą nawet takie przebyski, jak epizod z gen. Jedlickim, dzieje rodziny Coków, historia Jaskółki. Są to tylko światła na ponurym trzęsawisku. Ale trzeba przyznać, że typy ujemne, pełne zła i perfidii udały się autorowi najlepiej.

W niedługim czasie ukazuje się dalszy tom tego cyklu pt. „Minimum strategiczne”. Może tam właśnie znajdziemy patos i cały romantyzm epoki wielkiej budowy.

J. N. Kłowski

* Stanisław Zieliński „Jeszcze Polska”, „Czytelnik”, Warszawa 1953.

Kronika kulturalna

Zgodnie z decyzją ministra Kultury i Sztuki prof. Tadeusz Sygietyński przystąpił już do organizowania Zespołu Pieśni i Tańca „Warszawa”. W skład zespołu wejdzie robotnicza młodzież Warszawy, w większości członkowie amatorskich zespołów fabrycznych.

Program zespołu obejmować będzie tradycyjną pieśń plebejską i rewolucyjną demokratyczną pieśń żołnierską oraz współczesne pieśni robotnicze.

Tańce oparte zostaną na bogatej tradycji starej Warszawy oraz jej przedmieść.

Po ostatecznym zatwierdzeniu scenariusza skierowany został do realizacji barwny film historyczny o Koscie Napierskim. Film ten nosi tytuł „Podhale w ogniu”. Autorami scenariusza są: Henryk Hechkopf i Jan Batory.

Historia budowy najpiękniejszej dzielnicy Warszawy Starego Miasta to treść nowego filmu dokumentarnego realizowanego w najbliższym czasie. Film ten składać się będzie z dwóch części obrazujących zniszczenie i wspaniałą odbudowę cennych zabytków przeszłości.

W Związku Radzieckim obchodzone bardzo uroczysto 60 rocznicę urodzin znakomitego poety proletariatu Włodzimierza Majakowskiego. W obchodzie tym wziął udział cały Kraj Rad, miasta i wsie. Program uroczystości przewiduje wielki konkurs recytatorski na najlepsze wykonanie utworów Wł. Majakowskiego.

Oto dlaczego plan żąda wprowadzenia wielkiej liczby włókniarek typu ciągłego. A w Jeleniej Górze buduje się właśnie fabryka celulozy wiskozowej.

A TERAZ — WŁÓKNA Z ACETYLENU CZYLI — Z GAZU!

Istnieje ciekawy dział zjawisk chemicznych, gdzie z tych samych składników utworzone cząsteczki przez wiązanie się ze sobą w różne ugrupowania w różnych ilościach wytwarzają nowe produkty o całkiem odmiennych właściwościach fizycznych i chemicznych niż je posiada materiał wyjściowy.

Jako klasyczny przykład takiego zjawiska zwanego „polimeryzacją” może być fakt taki: istnieje chuczający gaz formaldehyd z którego robi się formalinę. Kilka cząsteczek formaldehydu może tak się ze sobą związać, iż tworzy się z nich — cukier gronowy, smaczny i wonny składnik wszystkich owoców.

Wśród książek

Cenna pozycja w popularnym piśmiennictwie z zakresu walk społecznych w Polsce przedwrzesniowej stanowi broszura Adama Bandosa „Walki chłopskie 1937 r.”. Jest to popularny szkic historyczny potężnej akcji strajkowej w sierpniu 1937 r.

Autor charakteryzuje sytuację ekonomiczną krajów w przededniu walk chłopskich, wzrastającą nędzę, zubożenie oraz bezrobocie wsi polskiej, potęgający się terror sanacyjnej policji, zdradę i zaprzaństwo prawicowych przywódców SL i PPS. Bandos podkreśla kierowniczą rolę KPP w walkach 1937 r. Operując się na dokumentach oraz wspomnieniach uczestników wypadków, opisuje przebieg walk w Małopolsce środkowej i na ziemiach Zachodniej Ukrainy i Białorusi, dając wstrząsający obraz „pacyfikacji” wsi. W walkach 1937 r. rodził się i krzepił sojusz robotniczo-chłopski, który dziś jest fundamentem Polski Ludowej — oto treść końcowych wywodów autora.

Dla studiujących teorię marksizmu-leninizmu dużą pomocą będzie broszura O. Wagnera: „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie”. Jest to oryginalna praca polskiego marksisty, której przedmiotem są poglądy Józefa Stalina wyrażone w dziele pt. „Marksizm a zagadnienie językoznawstwa”.

Dla czytelnika wchodzącego świeżo w zagadnienia filozofii korzystną lekturę stanowi książka W. Krajewskiego, H. Temkina i R. Hekcera: „O materializmie historycznym”. Praca ta zaznajamia z podstawowymi zasadami marksistowsko-leninowskiej nauki o społeczeństwie. Książka uwzględnia najnowsze osiągnięcia teorii marksizmu-leninizmu zawarte w pracach Józefa Stalina „Marksizm a zagadnienie językoznawstwa” oraz „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

Wśród nowych wydawnictw literatury pięknej szczególne miej-

sce zajmuje literatura niemiecka i chińska.

Walka o nowe Niemcy jest tematem dwóch ciekawych zbiorów opowiadań młodych pisarzy niemieckich „Ogniwa” i „Przed nami życie”, opowieści Claudiusa „Zwycięstwo Hansa Achre” i zbioru opowiadań pisarza lużyckiego Jurija Brezana „Na między rośnie zboże”. Czytelnikowi zainteresuje wiadomość, iż w roku bieżącym ukażą się 2 nowe książki laureatki Stalinowskiej Nagrody Pokoju, Anny Seghers: powieść „Droga przez luty” i nowela „Za białym murem”.

Życie narodu chińskiego ukazwane było dawniej polskiemu czytelnikowi przeważnie od strony taniej egzotyki. Dziś wydajemy powieści mówiące o straszliwej nędzy, jaką lud chiński cierpiał pod uciskiem wielkich feudałów, opowiadające o bohaterkiej walce tego ludu przeciwko imperializmowi japońskiemu i zdradzieckiej klience kuomintangowskiej oraz o dzisiejszym życiu wyzwolonego ludu chińskiego. Nowe książki o Chinach — to odznaczone Nagrodami Stalinowskimi dramaty „Dziełczyzna o białych włosach” Ho Czuczczii i Ting I oraz powieść Czau Lipa „Huragan, to Rykasza” Lao-sze i „Armia lotosu” Juan Tsing i Kyng Dżuc. O dalekiej przeszłości Chin opowiada dramat „Czu Juan doradca królewski” napisany przez członka Światowej Rady Pokoju Kuo Mo-żo. O życiu współczesnej wsi chińskiej mówi powieść Ting-Ling „Słońce nad rzeką Sanghan”, za którą autorka otrzymała w r. 1951 Nagrodę Stalinowską. Treścią książki są przemiany w życiu małej wsi chińskiej po wypędzeniu wojsk kuomintangowskich i po objęciu władzy przez lud. Przemiany nie tylko materialne, lecz zachodzące również w psychice wiośniarza, którego świadomość pod wpływem historycznych wydarzeń narasta stopniowo do poziomu człowieka i obywatela.

Przygoda w Hiszpanii

Pierre Azania, ubogi szwec, w Madrycie został osiągnięty przez „demokrację” caudilla i powoli rozprzedał swoje nędzne urządzenie.

Sewilli, szwec, wpadłem w długą i nędzę przez podatki, które są z każdym dniem coraz większe. Głoduję z rodziną i dlatego proszę Cię,



Gdy już nie mógł dalej ciągnąć, poszedł na pocztę i na kawałku papieru napisał list:

„Drogi Boże! Ja, Pierre Azania z

żebyś mi przysłał 1.000 pesetów, które uczynią szczęśliwym Twojego wdzięcznego Pierra Azania”. List włożył do koperty, którą zaadresował: „Pan Bóg, Niebo”, zakleił i wrzucił do skrzynki pocztowej. List dotarł do Franca, dlatego że nie było listonosza, który mógłby doręczyć go pod właściwym adresem. Dyktator otrzymał jednocześnie przesyłkę z USA, tak, że był w wyjątkowo dobrym humorze i rozkazał wypłacić szwecowi 500 pesetów z następującym listem:

„W załączeniu przesyłam ci 500 pesetów i sądzę, że zostaniesz wiernym obywatelem swojego kraju! General Franco”.

Gdy Pierre Azania otrzymał pieniądze i list, podrapał się po głowie i długo nad czymś przemysliwał. Potem wziął pióro, papier i kopertę i napisał drugi list na adres: „Pan Bóg, Niebo”. List brzmiał następująco: „Drogi Boże, dzienię Ci stokrotnie za twoje zlitowanie się nad biednym wierzającym. Gdybyś w przyszłości miał mi coś posłać, to nie rób tego za pośrednictwem dyktatora, który ukradnie połowę na cele wojenne. Pierre Azania”.

Przełożył Fr. Swar

Wyjaśnienie

Oh, Ryszard Kiwerski prosi nas o zaznaczenie, że część danych do artykułu pt. „Herb Lublina” drukowanego w dniu 22 marca br. w „Kulturze i Życiu” zaczerpniętą z pracy prof. dr Stefana Wojciechowskiego pt. „O herbie miasta Lublin” („Zdrój” — październik 1945 r.)

Fraszki

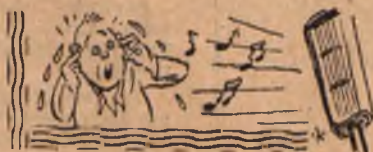
MIROSLAWA KNORR

Triumf francuskiego reakcjonisty

A widzicie, już piąta minęła niedziela,
A jeszcze się nie zmienił rząd pana Laniela...

Po koncercie...

Gdy megafon melodię zniekształca, zagłusza
Rób jak ja. Na koncercie — watek miałam w uszach,



Jak rozpoznać piosenkę? Bez szczególnych znaków.
Trzeba patrzeć po prostu na usta śpiewaków...

Rzeczy ciekawe

Tkaniny gazowe bo z... acetyleny

Do niedawna człowiek miał do czynienia tylko z włóknami naturalnymi, pochodzącymi albo z surowców roślinnych (len, konopie, bawełna) lub zwierzęcych (wełna, jedwab). Ale już około 80 lat temu rozpoczęła się produkcja włókien sztucznych.

Niektóre materiały organiczne, szczególnie bionnik czyli celuloza, mają taką właściwość, że rozpuszczone w pewnych rozpuszczalnikach tworzą gęstą syropowatą ciecz, zwaną „kolodiam”. Ciecz taką przeciska się przez dysze o mikroskopijnych otworkach, skąd powstają włókna, krzepnące w powietrzu, a z nich po skręceniu tworzy się nić, z której można tkąć tkaniny. Oto w najgrubszym zarysie metoda wytwarzania sztucznego jedwabiu.

METODA WISKOZOWA

Surowcem wyjściowym jest tutaj celuloza ze świerka lub z innych drzew. Można też użyć słomy, plew, naci kartoflanej itp. W specjalnych prasach celuloza

jest nasycana ługiem, a potem przerabiana w szarpaczach na luźną pulchną masę, która w żelaznych baratach (oębniach) pod działaniem dwusiarczku węgla daje „ksantal”. W 4-procentowym ługu sodowym ksantal rozpuszcza się, tworząc koloidalny roztwór, zwany wiskozą.

Po wielu różnych mechanicznych i chemicznych zabiegach wiskoza wędruje do wspomnianych dysz. Zabiegi te odbywają się na różnych maszynach obsługiwanych przez wielu robotników, a cały cykl produkcyjny od celulozy do gotowej nitki — trwa około 10 dni.

Aby sprawę uprościć, zaczęto przemysłować nad zbudowaniem jakby „kombajnu” czyli maszyny uniwersalnej, pracującej automatycznie i spełniającej całą robotę bez obsługi. Tak powstała „włóknarka typu ciągłego”, która od stanu wiskozy do gotowej nitki potrzebuje zaledwie 6 do 10 minut! Zamiast — dziesięciu dni!

Wzmaga się walka o chleb

Praca polityczna to klucz do sukcesów

Spośród 14 powiatów naszego województwa na czoło w tegorocznej akcji żniwnej wysunął się powiat radzyński, który jako jeden z pierwszych w województwie już 21 lipca br. zameldował o 100% zakończeniu żniwa żyta.

Żniwa nie są jedynym osiągnięciem powiatu radzyńskiego. Chłopi tego powiatu wiedzą, że żniwa to wstępna część pracy i że zboże, aby się nie zmarnowało należy zwieźć

sekretarza miejscowego Komitetu Gminnego PZPR uniemożliwiły akcją wroga. Wróg coraz częściej był kompromitowany co izolowało go od spółdzielców.

Miejscowi kulacy widząc przegraną, uczepili się ostatecznego sposobu. Postanowili zorganizować sabotaż. Wiedząc że spółdzielcy w Kąkolewnicy mają rozpocząć żniwa 16 lipca br. w przeddzień w nocy wbili pał żelazny w żyto.

Szczególnie wyróżnić tu należy Sewerę Mańko z gromady Borki, Klarę Salałę i Teresę Grochową z gromady Osówno.

Dzięki właściwemu stosunkowi do pracy całej załogi oraz odpowiedniemu kierownictwu, Borki już 13 lipca br. miały żniwa żyta ukończone. 16 lipca br. zasiano poplonny na całym areale, a 18 lipca zakończono młockę zboża kwalifikowanego.

Obok Borek na wyróżnienie zasługuje również PGR Wrzosów, gdzie w ciągu kilku dni skoszono 50 ha żyta dokonano podorywek 37 ha i zasiano ponad 10 ha poplonów.

W walce o terminowe przeprowadzenie żniw w pierwszych szeregach stanęli członkowie partii. Kierownictwo, pracownicy polowi, mechanicy i traktorzyści wszyscy tworzyli zgrany zespół świadomych ludzi, którzy pragnęliby wykorzystać każdą chwilę czasu ażeby jak najszybciej sprzątnąć zboże.

Nie brak było wśród załogi przykładów poświęcenia. Mechanik Sawery Rutkowski i Józef Koc o każdej porze dnia byli na posterunku, czuwaliby by maszyny nie miały przestojów, szybko i sprawie usuwano drobne awarie i uszkodzenia.

Na szczególne uznanie za przykładną pracę w akcji żniwnej zasługują pracujące w Wrzosowie kobiety. One to postanowiły natychmiast po snopowiązałkach ustawić zboże w stogi by przypadkiem nie zamokło. Stanisława Selej, Bronisława Łukasik oraz dojarka Józefa Gawęł nie szczędziły trudu by nie zmarnował się ani jeden kłos.

POM I GOM
ICH ZADANIA I CZYNY

Państwo Ludowe nie szczędzi środków finansowych na mechanizację rolnictwa. POM i GOM są zaopatrywane w najbardziej nowoczesne maszyny i narzędzia rolnicze, a to w tym celu ażeby wyzwolić małego i średniorolnego chłopca spod wazy kulackiego, wyzwolić wieś z zacofania i wprowadzić ją na drogę postępu i dobrobytu.

Nie rozumieją tego jednak często pracownicy lubelskich POM i GOM. Bo jakże inaczej, jak nie brakiem zrozumienia albo wroga działalnością można nazwać fakt, że mimo wyraźnego zarządzenia Iz Państw. i Gminne Ośrodki Maszynowe powinny zawierać umowy na prace maszyn przed wszystkim ze spółdzielcami produkcyjnymi oraz mało i średniorolnymi chłopami — w powiecie radzyńskim czyni się odwrotnie. Zawiera się umowy z kulakami.

I tak np. GOM w gminie Biała, zawarł umowę na prace maszyn z takimi gospodarzami w gromadzie Biała jak Józef Bystrzycki, który ma własną snopowiązałkę czy Zieliński, który dysponuje potrzebną ilością rąk do pracy oraz posiada parę własnych koni; odmówiono natomiast pomocy wdowom i małorolnym chłopom.

Gdy na zażalenie małorolnych chłopów z tej gromady Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wydelegowało kier. Wydziału Rolnictwa tow. Jana Smyka by zbadał na miejscu tę sprawę, pełnomocnik POM Feliks Żukowski, który rozdziela maszyny twierdził, że dlatego zawarł umowy z bogatymi gospodarzami bo małorolni nie chcą zawierać umów, a on musi wykonać plan.

Tłumaczenie to okazało się fałszywe a skarga małorolnych chłopów w pełni uzasadniona. Po przeprowadzonych rozmowach z małorolnymi na ten temat, wielu z nich jak wdowy: Cecylia Szelichowa, Kuśmidrowa, i Kierychowa, oraz ludzie starsi niezdatni do ciężkiej pracy jak Bąsyk czy Sledź chętnie zawarli umowy na usługi GOM.

Przykład GOM z gminy Biała nie jest oderwany. Podobną politykę prowadził GOM w Wohyniu, gdzie również pominięto wdowy i małorolnych a przydzielono maszyny bogaczom, którzy mieli wszelkie warunki ku temu, aby własnymi siłami sprzątnąć zboże z pola.

Zawdzięczając jednak zdecydowanej postawie kierownika Wydziału

Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Radzynie oraz przewodniczącego Prezydium GRN w Białej jak też Gminnej Rady Narodowej w Wohyniu i miejscowego sołtysa tow. Trościańskiego zmuszono GOM do świadczenia usług faktycznie potrzebującym pomocy — wdowom oraz mało- i średniorolnym chłopom.

Nie wszystkie Państwowe Ośrodki Maszynowe prowadzą odpowiednią politykę. Spółdzielnia produkcyjna w Kąkolewnicy zamówiła snopowiązałkę z POM Bezwola na dzień 15.VII.1953 r. POM przysłał agregat do gminy na dwa dni przed terminem tj. 13.VII.1953 r. Oczywiście traktor ze snopowiązałką nie przyniósł. POM rozpoczął pracę „po bożemu” najpierw skoszono żyto miejscowemu księdzu proboszczowi, a następnie u bogaczy z gromady Jurki, gdzie wykoszono zboże u Kazimierza Mazura i Mieczysława Izdebskiego.

Rezultat był taki, że snopowiązałka POM zamiast rozpocząć pracę w spółdzielni w wyznaczonym dniu zgodnie z umową 15.VII.1953 roku o godz. 8 rozpoczęła ją z 3-godzinnym opóźnieniem. Członkowie stracili bezproduktywnie kilka godzin

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej a przede wszystkim Wydział Rolnictwa z kierownikiem tego wydziału tow. Janem Smykiem na czele, wzięło się solidnie do pracy. Skontrolowano stan młocarni zarówno GOM jak i prywatnych oraz plany pomocy sąsiedzkiej.

Wychodząc z założenia, że praca uświadomiona decyduje o sukcesach, zorganizowano zebrania gromadzkie w dn. 26 ub. m. we wszystkich gromadach powiatu radzyńskiego, na których omówiono akcję omlotową i potrzebę terminowej realizacji obowiązkowych dostaw zboża.

Na rezultat zebrania nie trzeba było długo czekać, w wielu gromadach chłopci masowo przystąpili do omlotów, szykując zboże dla państwa. Wymienić tu można chociażby gminę Kąkolewnica, gdzie sześć agregatów pracuje pełną parą.

Tylko jednego dnia 27.VII. br. (następnego dnia po zebraniach gromadzkich) do magazynu GS wwieziono około 30 ton zboża. W akcji dostaw przodują radzyńskie spółdzielnie. W dniu 27.VII. ub. m. pierwsze zboże dla państwa (28 q) odstawiła spółdzielnia Żabików oraz 17 q spółdzielnia Bezwola.



Młocka w PGR — Wrzosów (pow. Radzyń) idzie pełną parą.

do stodoł lub złożyć w sterty i odpowiednio je przykryć. Dlatego chłopci radzyńscy nie zwlekają ze zwózką. Już w poniedziałek 27 bm. 90% spółdzielni produkcyjnych, PGR i indywidualnych chłopów miało żyto zwiezione lub złożone w sterty. Szybko postępują również naprzód żniwa pszenicy, jęczmienia, owsa, których ogólnie do dnia 27 skoszono z około 50% ogólnego areału.

Gorzej przedstawia się sytuacja w pow. radzyńskim z podorywkami, które dotychczas nie znalazły należytego zrozumienia. 30% podoranych ściernisk tytnich należy uznać za ilość niewystarczającą. Nie znalazł również uznania w powiecie radzyńskim siew poplonów. Szczególnie należy skrytykować tu chłopów indywidualnych, którzy do siewu poplonów podchodzą nieufnie i z rezerwą, chociaż nie bez winy są tu PGR i spółdzielnie produkcyjne, z których nie wszystkie zabiegają o to ażeby jak największy areal ściernisk zasłać poplonami. I dlatego też powiat radzyński zasiał dotychczas zaledwie 9% planowanej ilości poplonów.

KULACKA ROBOTA

Akcja żniwna br. była wielkim egzaminem dla spółdzielni produkcyjnych powiatu radzyńskiego. Dziś kiedy spółdzielnie te mają już akcję żniwną poza sobą, trzeba stwierdzić, że wywiązały się z tego ważnego zadania dość dobrze. Szczególnie wyróżnić należy spółdzielnie Żabików i Bezwola, które do żniw stanęły w pełni przygotowane. Nie tylko miały one odpowiednio wyremontowany sprzęt ale również przygotowanych politycznie członków spółdzielni. Dzięki temu obydwie te spółdzielnie ukończyły żniwa żyta już w dniu 17 lipca br.

Do wspólnych żniw stanęły nie tylko stare spółdzielnie, ale również i młode, te które powstały w ubiegłym roku (bardź wczesną wiosną br.). Wymienić tu można chociażby spółdzielnię w Kąkolewnicy, która powstała 17.I.1953 roku i mimo, że członkowie siali osiminy indywidualnie postanowili zebrać plon wspólnie. Do żniw stanęło 17 członków spółdzielni i członkowie ich rodzin. Tylko jeden członek spółdzielni Franciszek Brodawka słuchając wrogiej gadaniny kulackiej oderwał się od zespołu i nie stanął do wspólnych żniw.

Oczywiście spółdzielnia dała sobie radę bez Brodawki i przeprowadziła żniwa.

Spółdzielnia od chwili powstania była solą w oku miejscowych kulaków, płokowali przeciwko niej, starali się ją rozsadzić od wewnątrz, stawiali na Brodawkę, ale polityka ta nie dała rezultatu. Bojowa postawa większości członków i codzienna troskliwa opieka polityczna ze strony

Była to chytra robota kulacka. Wrogowie spółdzielni chcieli jak się to mówi przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie: uszkodzić snopowiązałkę i opóźnić żniwa.

Zawdzięczając czułości członków spółdzielni na perfidną robotę kulacką została zdemaskowana. Kazimierz Piekarski — młody członek spółdzielni w porę zauważył żelazny pał który został przez członków spółdzielni usunięty przez co uniknięto awarii.

Po małym zamieszaniu, jakie nastąpiło po odkryciu wrogiej roboty kulackiej na spółdzielczym polu praca poszła jeszcze raźniej. Spółdzielcy pracowali ze zdwojoną energią. Szybciej chwytali ręce spółdzielców powrócą by wiązać snopy zboża, rażniej ustawiano je w kuczki. Członkowie jeszcze raz zrozumieli, że droga którą obrali jest jedyną i słuszną, że wróg — kulak chce im przeszkodzić w ich marszu.

Z zejścia tego spółdzielcy w Kąkolewnicy wyciągnęli słuszny wniosek. Zrozumieli, że trzeba być czujnym, bo walka klasowa trwa — kulak podstępnie, perfidnie z ukrycia wszelkimi możliwymi sposobami chce zahamować rozwój spółdzielni.

Jedyną spółdzielnią w powiecie radzyńskim, w której żniwa w roku bieżącym przebiegały opieszale jest spółdzielnia w Gęsi. Zarząd tej spółdzielni nie potrafił zmobilizować wszystkich członków do żniw i przekonać ich, że akcja żniwno - omlotowa to walka o owoc całorocznego trudu rolnika.

PGR BORKI I WRZOSÓW
WZOREM DLA OKOLICY

Do żniw w PGR Borki przygotowano się skrupulatnie. Zapewniono odpowiednią ilość maszyn i sprzętu. Nad stanem technicznym maszyn czuwał przodujący pracownik warsztatu: Edward Lemieszek i Stanisław Chojnać. Kierownictwo gospodarstwa wnikliwie opracowało plan akcji żniwno - omlotowej, z którym uprzednio zapoznano wszystkich pracowników na ogólnym zebraniu. Po uwagach do planu ze strony załogi, kierownictwo przydzieliło każdemu pracownikowi konkretne zadania do wykonania. Gdy tylko zboże było zdane do koszenia ludzie z Borek wyruszyli w pole ze żniwiarkami. Organizacja pracy była bez zarzutu. Maszyny nie psuły się, dzięki czemu żniwa wykonano w rekordowym tempie w niespełna 3 dni.

W pracy przy żniwach wyróżnili się szczególnie: brygadziści polowy Bronisław Kulak oraz pracownicy polowi Zygmunt Fijałkowski i Stadnicki.

Sumiennie pracowali również pracownicy sezonowi, biorąc przykład ze starych pracowników gospodar-



Na wrzosieskim polu pięknie obrodziło zboże. Spod młocarni syple się dorodne ziarno prosto w worki, które co chwila odwozi do magazynów Jan Kolak.

drogocennego czasu, narzekając na POM i na jego niesłuszną politykę.

ROZPOCZĘTO WALKĘ O SKUP

Uporawszy się ze żniwami na terenie powiatu radzyńskiego rozpoczęto energiczną walkę o realizację obowiązkowych dostaw zboża.

Przykład powiatu radzyńskiego powinien zmobilizować inne powiaty. Pamiętajmy, że dobre przygotowanie polityczne rolników, przekonanie ich o potrzebie terminowej realizacji obowiązkowych dostaw — to klucz do sukcesów.

C. M.

Usprawnić realizację
obowiązkowych dostaw w gminie Wólka

W gminie Wólka (pow. Lublin) obowiązkowe dostawy żywca i mleka nie przebiegają pomyślnie. Gmina zalega z odstawą 42.482 kg żywca za r. 1953 oraz 104.050 litrów mleka za 1952 r. i 1953 r.

Liczyby te świadczą, że Prezydium GRN nie potrafiło należycie zorganizować dostaw, wyjaśnić każdemu chłopu, że wykonując swój plan przyczynia się do rozkwitu i potęgi Ojczyzny.

Poza tym Prezydium odnosi się pobłażliwie do tych, którzy nie wykonują swych obowiązków. Za nieodstawienie mleka zrealizowano 48 wniosków o ukaranie, natomiast 28 leży w biurku od miesiąca, czekając na rozpatrzenie. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa wniosków o ukaranie zalegających w zakresie dostaw żywca. Wniosków tych zrealizowano w r. 1953 zaledwie 21.

Nie więc dziwnego, że kulacy i ich poplecznicy nie wykonują swych obowiązków. Kulak Stanisław Lisowski z gr. Łuszczów-Kolonia zalega z odstawą 1.480 litrów mleka za 1952 r. i 631 litrów mleka za 1953 r. (posiada 19 ha ziemi). Ta-

deusz Sikora z Liszczyna, właściciel 11,48 ha ziemi nie odstawił jeszcze zaległego żywca: 58 kg za 1952 r. i 100 kg za 1953 r.; Jan Gawroński z gromady Łuszczów I zalega z 157 kg żywca za 1952 r. i 78 kg za 1953 r.

W gminie Wólka są oczywiście również chłopci, którzy wykonują swe plany, nawet niejednokrotnie przed terminem. Rozumieją oni, że oddając państwu dostawy, działają również na własną korzyść. Należą do nich m. in.: Józef Rybka z gr. Bystrzyce, chłop średniorolny (odał swój plan odstawy żywca za 1953 r. przed terminem). Stanisław Chwiczki z gr. Rudnik, właściciel 2 ha ziemi (wykonał plan także przed terminem, odstawiając 100 kg żywca), Stanisław Woźniak z gr. Sabianowice (wykonał plan odstawy mleka za 1953 r. w ilości 283 l).

Prezydium GRN powinno zająć się energicznie sprawą dostaw.

Trzeba wraz z całym aktywnym gminnym troszczyć się o to, by gmina Wólka w terminie wykonała swe plany.

(k)

SPRAWA HONORU

Delegaci Lubelszczyzny na Festiwal

W niedzielę 2 sierpnia rozpoczyna się w stolicy Rumunii IV Światowy Festiwal Młodzieży. W Festiwalu uczestniczą również delegacja młodzieży Lubelszczyzny. Delegaci przekaza od młodzieży Lubelszczyzny słowa przyjaźni i solidarności swym czarnym i białym braciom, którzy razem z nami walczą o uparcie i bohaterko o piękniejsze jutro młodzieży świata.

Delegaci Lubelszczyzny — to najlepsza, najofiarniejsza młodzież miast i wsi. Oto kilka sylwetek:



Wanda Mulak — monter samochodowy — została wybrana przez młodzież Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

Wanda Mulak opowie w spotkaniach z młodzieżą innych krajów świata o tym, jak żyje młodzież FSC, tak z dnia na dzień przeobraza się i życie, opowie o tym jak młodzież wielkiego obiekta Planu 5-letniego oczekuje zobowiązaniami i jest przyjaźni w Bukareszcie.



Czesław Gierczak — delegat z Chelma — to jeden z najbardziej ofiarnych działaczy młodzieżowych powiatu chelmskiego. Wybierając go na Festiwal w Bukareszcie młodzież chelmska dokonała dobrego wyboru.

Czesław Gierczak po powrocie ze stolicy Rumunii podzielił się swymi wrażeniami ze spotkaniem z produkującą w walce o pokój młodzieżą świata.



Felicya Swoboda — jest delegatką młodzieży ze spółdzielni produkcyjnej Siedliszka w powiecie hrubieszowskim.

Spółdzielca w Siedliszku z roku na rok umocniła się gospodarczo i politycznie. Obserwuje się tam uporczywą walkę spółdzielców o cały wzrost wydajności produkcji rolniczej. Nie mały ma w tym udział Felicya Swoboda. O tym tak zmieniła się na lepsze jej życie w spółdzielni, opowie delegatka z innych krajów.

MONTOWNIA Silników Technicznej Obsługi Rolnictwa w Lublinie ma swoje tajemnice i trudno się było dowiedzieć w której głowie powstał pierwszy projekt. Rozmawiałem z wieloma umorusanymi młodymi robotnikami, którzy usilowali przekrzyczeć hałas pracujących motorów, aby odpowiedzieć na moje pytanie.

Wiadomo, że nie gdzieś Indziej, lecz właśnie tu wśród remontowanych traktorów padło po raz pierwszy pytanie:

— Jak uczcić zbliżający się IV Światowy Festiwal w Bukareszcie?

Z luźnych słów robotników mogłem odtworzyć sobie obraz jak to mniej więcej było. Któregoś dnia monter Wójciechowski poszedł do Wawrzyckiego. Odebrał go na bok ku wyjściu, gdzie jazgot nie wdzierał się tak przeraźliwie do uszu i przedstawił mu swój pomysł: dla uczczenia zbliżającego się IV Światowego Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie, młodzież warsztatów remontowych wyremontuje więcej silników niż przewiduje norma.

Wawrzycki ręką pogładził się po głowie, obracając przy tym dłoń wierzchem na dół, by nie zabrudzić się smarem, po czym mruknął:

— Ile?

Dumali dłuższą chwilę w milczeniu. To nie była sprawa, którą by można rozstrzygnąć we dwóch. Ale ziarno zostało rzucone. Na plan nie trzeba było długo czekać. O tym samym zaczęły mówić wszystkie działy naraz. Młodzi ludzie umorusani smarem i oliwą z warsztatów i ludzie siedzący w pokojach biurowych — wszyscy zaczęli dyskutować na ten temat. Wszyscy zgadzali się na jedno: że trzeba zadeklarować na cześć Festiwalu nowe zwiększenie produkcji. Różnica zdań dotyczyła tylko rozmiarów tej zmiany — żeby nie za mało i żeby realnie...

Dział za działem, demontaż, montownia, hamownia, administracja — cały zakład ogarnięty został zapalem młodzieży. Rozpoczęła się walka o realizację zobowiązań. Już pierwsze dni wykazały, jak ofiarnie pracują młodzi. Wielu z nich



B. Flis jest produkującym pracownikiem — zobowiązanie festiwalowe wykonuje z entuzjazmem.

wyrosło na czołowych pracowników TOR.

Oto Henryk Klepko. Zetempowiec. W Dyrekcji, w warsztatach, od robotników słyszeliśmy podobne zdanie:

— Klepko? O, to najlepszy nasz pracownik! Przewodnik! — Zebyscie widzieli, jak on z Zygmuntem Potańskim wykonuje zobowiązania! Aż miło popatrzeć...

»Jarmark humoru« w Lublinie

Lubelski Oddział Artosu organizuje wielką imprezę rozrywkową pod „Jarmark humoru”. W widowisku biorą udział znani artyści scen warszawskich i Polskiego Radia: Eugeniusz Borysiewicz (skcecz), Hanka Brzezińska (piosenka), Maryla Karwowska (pieśni i arie), Lidia Wysocka (satyra i piosenki), Henio Domański (humor), Karol Hanusz (humor i parodie), Lukasz Łukaszewicz (recytacje i konferansjerka), Józef Malogrzewski (konferansjerka), Józef Prukowski (satyra — własne utwory), Zbigniew Rawicz (piosenki) i Wiktor Świątecki (humor, mimologia i skcecz). Przy fortepianie: Krystyna Władysław i Kazimierz Rózewicz. Nazwiska wykonawców i bogaty program bez wątpliwa zapewnią imprezie powodzenie. Artyści wystąpią w Zamieściu w dniu 1 sierpnia, w Chelmie w dniu 2 sierpnia i w Lublinie dwa razy w dniu 3 sierpnia w Teatrze Państwowym im. J. Osterwy. Przedsprzedaż biletów w „Orliście” i w dniu przedstawienia w kasie teatru.

Oto Bolesław Flis. Jeszcze kilka miesięcy temu mieszkał w Wólcie, zapadłej wiosce powiatu lubelskiego. Ale życie na lichej 3 hektarowej gospodarce nie dawało żadnych perspektyw na przyszłość. Przyszedł więc do Lublina — do warsztatów TOR. Dziś Bolek Flis jest przewodnikiem —

Wszyscy robia, a my stoimy!...

Michalak zaklął głośno:

— Nie, dosyć już tego. To jest żadna robota. Który to? — czwartki czy piątki raz tak, a my nie, tylko grzebiemy się z robotą. Kto to widział na kwit cały dzień czekać! Trzeba jakiś porządek zrobić...

nał Michalak — zły już był zupełnie. Części brak, nie? A my mam, siedzieć i czekać? O nie! Trzeba coś zaradzić...

— Wiesz, co?

— No?

— Do partii idź.

— Do sekretarza?

— Aha...

— Nie ma go...

— To do Ścierszyńskiej...

— A gdzie jest?

— W hamowni...

Poszedł. Michalak wygarnął z miejsca:

— Towarzystwo Ścierszyńska! U nas na montażu znów części brak. A mam zobowiązanie na Festiwal. Wawrzycki siedzi zlv... Inni już nas teraz na pewno wyprzedzą... Zróbcie coś towarzystwo, pomóżcie...

— Idźcie Michalak do magazynu. Niech wam dadzą co wam potrzeba. Uzgodnijcie z inżynierem Janem. Powiedźcie, że ja was przysyłam. Pójdę teraz do dyrektora i powiem.

Dobra, pomocna była rada członka partii. Po godzinie czasu silnik w myśl zobowiązania festiwalowego był gotów.

Odetchnęli z ulgą, odstawili silnik na hamownię. Towarzystwo Ścierszyńska była zdziwiona.

— Co, już, tak szybko?

— Ano... Bo my, proszę towarzystwo, takie zobowiązanie na cześć IV Światowego Festiwalu Młodzieży podjęli, żeby szybko i dobrze pracować. Bo to jest sprawa naszego honoru.

Tekst: S. Piotrowski
Zdjęcia: K. Wierucki



Monterzy samochodowi: Marian Michalak i Stefan Wawrzycki gdy mieli trudności w realizacji swego zobowiązania festiwalowego, poszli po pomoc do towarzyszy partyjnej. Wiedzieli: Partia, to najlepszy, niezawodny pomocnik.

z entuzjazmem wykonuje swe zobowiązania festiwalowe.

Oto Stefan Wróbel spec od naprawy silników. Zna go obecnie jako przewodnika w realizacji zobowiązań festiwalowych.

Oto młody spawacz Jan Skalecki walczący o każdą minutę czasu w pracy. Oto Kazimierz Kulik — tokarz przychodzący najwcześniej i wychodzący najpóźniej z warsztatu po to, aby produkować na cześć Festiwalu jak najwięcej.

Oto monter — Jan Grzypek — człowiek którego cały dzień pochłania praca.

Ci wszyscy młodzi, ofiarni ludzie pracują z myślą o Festiwalu.

Kiedy chodziłem po warsztatach jakiś młody robotnik wziął mnie przyjaźnie pod rękę, poprowadził do produkującego działu — silnikowni. Z jej wnętrza buchało ciepło. Panował hałas, zgiełk.

— O, ten, to właśnie Wawrzycki! Młody, wesoło błyskający oczyma chłopak w wyswiechtanym kombinezonie odłożył trzymany w ręce jakiś klucz do zakręcania śrub, spojrzął pytająco:

— Co, do gazety? A, co ja tam powiem? Ot, robi się! Akurat zobowiązanie wykonuję... W hamowni pan był? Nie? Bo tam też te zobowiązania machają... Mało ze skóry nie wyskoczą! Oni to nawet po fajrancie zostają, żeby więcej zrobić! No, a wy dacie się tak wyprzedzić?

W milczeniu zaprzeczył głową. Dodał:

— O nie! U nas trzeci silnik ma być gotowy za parę godzin. 3 silniki w kilkanaście dni! Przedtem to w tym samym czasie robiło się dwa „Stalińce”.

— E, co on tam... — wirąca się stojący obok blondyn, wyciąga rękę. — Obok siebie pracujemy: Wawrzycki i Michalak...

— My takich zobowiązań co na papierze tylko zostają nie podejmujemy.

— No?

— A, proszę. Na koniec lipca wykończę z Wawrzykiem pięć traktorów. My wiemy: potrzeba ich. Zniwa, podorywki. Da się zrobić więcej, to zrobimy, no nie Stefan?

Wawrzycki mruzczy:

— Ano...

— To ile macie gotowych już silników?

A Michalak:

— Trzy, czwartki w robocie...

— Tylko aby dotrzeć jeszcze panewki i gotów!

— Wirąca się Wawrzycki:

— To 100 proc. zobowiązań?

— A, 100! Przed terminem...

Michalak uśmiecha się.

— No, żeby nie partia, to tak powiedko, przed terminem by nie było...

— Pomogła?

— Ano...

Okazało się, że zbliżali się do końcowych prac przy remoncie silnika, gdy zabrakło tzw. pierścieni. Zaczęli szukać, przewracać w szufladach: nie było. Poszli do magazynu: nie mieli kwitu. Czekać kazali. Złapali się za głowę, przecież zobowiązanie!

Więc Wawrzycki:

— Nie bój się, nie bój. Zobaczysz, że jeszcze nadrobimy stracony czas. Robota pójdzie, aż miło...

— Tak pójdzie! Sama! — wark-



ZMP-owiec Henryk Klepko należy do najlepszych pracowników silnikowni. Przed Festiwalem w Bukareszcie wysoko podniósł wydajność swej pracy, znacznie przekraczając nowe normy.

Imprezy sportowe

SOBOTA

Na stadionie Ognia o godz. 17.00 — mecz piłki nożnej o mistrzostwo III Ligi pomiędzy lubelskimi drużynami Budowlanych i Ognia. O godz. 15.30 — przedmecz o mistrzostwo województwa między zespołami Budowlanych ZNB a Stala FSC.

Sydor

szachowym mistrzem Polski juniorów

W szachowym turnieju o mistrzostwo Polski juniorów. Tytuł mistrza Polski zdobył niespodziewanie Sydor z AZS Lublin, który wykazał najwspanialszą formę i dobre przygotowanie do turnieju. Przegrał on tylko jedną partię z Riedlem oraz trzy remisował.

Tytuł wicemistrza zdobył Czerniaków z Bydgoskiego Kolejarza.

Ostateczna kolejność: 1) Sydor (AZS Lublin) — 10,5 pkt. (na 13 partii), 2) Czerniaków (Kolejarz Bydgoszcz) — 8,5 pkt., 3) Riedel (Spółnia Luban) — 8 pkt., 4-6) Nowacki (Spółnia Poznań), Manasterski (Spółnia Legnica) i Kędziora (Spółnia Poznań) — po 7,5 pkt.

Pod rozwarę MHD

W Lublinie istnieją 4 sklepy komisowe MHD dokonujące sprzedaży różnych artykułów. Zakres czynności tych czterech placówek handlu uspołecznionego jest jednakowy, bowiem wszystkie sklepy przyjmują do sprzedaży komisowej podobne artykuły.

Brakiem jest to, że Lublin nie posiada placówki, w której zbyć można w drodze sprzedaży komisowej artykuły techniczne, elektrotechniczne, samochodowe, motocyklowe, rowerowe itp.

Wiele osób posiada cenne artykuły techniczne, które z pewnością znalazłyby do sprzedaży komisowej. Warto pomyśleć o otwarciu tego rodzaju sklepu komisowego.

J. G.

NIEDZIELA

Na stadionie Ognia o godz. 8.00 — mecz piłki nożnej o mistrzostwo A klasy pomiędzy Kolejarzem Lublin a Spółnia Lubanów.

Na stadionie OWKS o godz. 17.00 odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo ligi między wojewódzkiej pomiędzy OWKS — Kolejarz Przemysł.

Na stadionie Ognia o godz. 16.30 odbędzie się mecz piłki nożnej o mistrzostwo II Ligi pomiędzy Gwardią Lublin, a Górnikami Bytom. W przedmecz o godz. 13.30 spotkają się zespoły Stali FSC z Włókniarzem Krosno.

W niedzielę na basenie w Siedliszku odbędzie się zawody pływackie o puchar WKKF oraz wojewódzkie mistrzostwa LZS w pływaniu.

Dokąd dris DZIECIEMY

TEATR PANSTWOWY IM. J. OSTERWY: nieczynny.

TEATR DOMU OFICERA: „Sprawa rodzinna...” — godz. 19.30.

KINA:

APOLLO: „My urwisy” — prod. francuskiej — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „7 dalekich i odległych wsi” — godz. 16, 18, 20.

RIALTO: „Hurza nad Azją” — prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20.

NIEDZIELNE PORANKI:

Apollo — Młodzi murarze — prod. radzieckiej — godz. 12.

Robotnik — Karhan Malachowski — prod. radzieckiej — godz. 11.30.

Rialto — W dni pokoju — prod. radzieckiej — godz. 12.

PRZODOWNIK: „Młocząca 'barykada'” — prod. czechosłowackiej — godz. 15.

Repertuar kin podaliśmy na podstawie informacji OZK, ul. Pastrowskiego 6, tel. 11.00.

OPYRNY APTEK:

SOBOTA:

Braunowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 18, Kalinowszczyzna 1.

NIEDZIELA:

Stalingradzka 22, 1 Maja 29.